Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

> *RELACJE I RAPORTY ROSYJSKIE Z CZASÓW ROZBIOROWYCH POLSKI STWIERDZAJĄ SZCZEGÓLNĄ SKŁONNOŚĆ ŻYDÓW DO SZPIEGOWANIA NA RZECZ ROSJI.*
>
> *Konopczyński*

Nr. 354 A — Warszawa, niedziela 7 listopada 1937 r. — Rok XII

Ruch narodowo-radykalny zbuduje ustrój oparty na chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej

ODCZYT ABC

W niedzielę, dnia 7 b. m. o godz. 13 min. 15 w sali Domu Katolickiego w Wyszkowie odbędzie się odczyt na temat:

POLSKA KATOLICKA I NARODOWA — NIE KOMUNISTYCZNA

który wygłosi

Wiktor Martini

WSTĘP BEZPŁATNY

Ks. Radziwiłł oskarżony o bigamię

Sensacyjne szczegóły afery małżeńskiej ordynata przygodzickiego

POZNAŃ, 6. 11. W sprawie małżeństwa ks. Michała Radziwiłła z Jeanettą Suchestow z domu Jentą Kranz, zaszedł nowy, ciekawy zwrot.

Prokurator Sądu Okręgowego w Ostrowie rozpoczął przeciwko ks. Michałowi dochodzenie karne o usiłowanie bigamii. Okazało się bowiem, że ks. Radziwiłł nie ma jeszcze prawomocnego rozwodu ze swą poprzednią żoną, a mimo to ogłosił zapowiedzi z p. Suchestow w urzędzie stanu cywilnego w Przygodzicach. Jest to przestępstwo z art. 197 K. K. za które grozi kara do 5 lat więzienia.

Ks. Michał Radziwiłł liczny obecnie 57 lat i jest bratem znanego polityka konserwatywnego ks. Janusza Radziwiłła z Ołyki. Pan „młody" jest więc w wieku dość podeszłym. Ks. Michał urodził się w Berlinie z ojca Ferdynanda i matki Pelagii, z domu Sapieżanki. Po raz pierwszy ożenił się w Petersburgu w roku 1898 z Rosjanką Marią Bernardaky. Małżeństwo to zostało unieważnione w roku 1915-tym. Po raz drugi ks. Michał ożenił się w roku 1916 w księstwie Lichtenstein z Janiną Martinez Medinilla. Druga żona wniosła księciu w posagu pałacyk w Madrycie i willę na Riwierze. Małżeństwo to dotychczas jest ważne.

Nasz korespondent z Ostrowia Wlkp. donosi: W ub. piątek zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Ostrowie książę Michał Radziwiłł, którego zaręczynami z żydówką interesuje się dziś cała Polska. Razem z księciem odpowiadał przed sądem jego dyrektor z Przygodzic Jan Palski.

Akt oskarżenia zarzucał księciu i dyrektorowi niedopuszczenie komornika do zajęcia ryb w majątku księcia.

Sąd uniewinnił obu oskarżonych.

Rozprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie ze względu na osobę oskarżonego.

Rozłam w harcerstwie?

Skutki wodzomanii i politykierstwa

Podróż pacyfikacyjna woj. Grażyńskiego

Mimo, że pewne koła polityczne — zdaje się właśnie zbliżone do wojewody Grażyńskiego — lansują opinię, że wynik głosowania na ostatniej Naczelnej Radzie Harcerskiej jest sukcesem wojew. Grażyńskiego, nie ustaje nadal wrzenie wśród harcerstwa, wywołane polityką prezesa Związku. Głównym ośrodkiem fermentów jest Wielkopolska, gdzie niezadowolenie z politycznej gry p. Grażyńskiego idzie tak daleko, że **wśród szeregu poważnych działaczy rozważana jest tam sprawa wystąpienia z ZHP i ogłoszenia deklaracji uzasadniającej ten krok.**

Podróż woj. Grażyńskiego

Rozłam w harcerstwie wielkopolskim pociągnąłby analogiczne wystąpienia w innych dzielnicach, a m. in. w Warszawie, gdzie działalność wojewody Grażyńskiego spotyka się z poważną opozycją. W związku z tymi nastrojami w harcerstwie wielkopolskim woj. Grażyński udaje się dziś do Poznania. Czy „podróż pacyfikacyjna" woj. Grażyńskiego przyniesie wyniki — trudno przewidywać.

Szumnie otrąbione zwycięstwo woj. Grażyńskiego jest w tych warunkach problematyczne, tym bardziej, że — jak się okazuje — znaczna część członków Rady (około jednej trzeciej) wstrzymała się od głosowania.

Rozmowy w bufecie

Omawiając wynik głosowania na Naczelnej Radzie Harcerskiej, konserwatywny „Czas" dodaje następujące ciekawe informacje:

„Należy zaznaczyć, że głosowanie było imienne, co — jak mówią — nie pozostało bez wpływu na wynik głosowania. Dużo też zawdzięczyć może woj. Grażyński swej zręcznej taktyce, polegającej na przeprowadzeniu przed posiedzeniem indywidualnych rozmów z poszczególnymi członkami Rady Naczelnej. Rozmowy te odbyły się w... bufecie.

Jak wiadomo, podczas obrad Naczelnej Rady Harcerskiej przyjęto m. in. rezolucję, która stwierdza, że „czwórporozumienie woj. Grażyńskiego nie ma nic wspólnego z grą polityczną, a ustala jedynie wspólny ideał wychowawczy.

Harcerz nie kłamie

Rezolucja ta doczekała się następującego komentarza w wileńskim „Słowie":

„O ile pamiętam z dzieciństwa zasada mówienia prawdy była zasadą przewodnią dla harcerstwa, a hasło „harcerz nie kłamie" było jednym z pierwszych haseł ruchu skautowego od samego jego powstania. To hasło należało pojmować bardzo szeroko. Mieściło ono w sobie nie tylko zakaz kłamania wprost, ale nawet wykręcania się, lub wypowiadania formuł dwuznacznych. To też dziwnie mi się zrobiło, gdy przeczytałem uchwaloną przez Naczelną Radę Harcerską deklarację".

I trudno jest się dziwić Catowi, że dziwnie mu się zrobiło, gdy przeczytał rezolucję uchwaloną przez adherentów woj. Grażyńskiego?

W poniedziałek Wyrok w sprawie „Dziennika Porannego"

W poniedziałek, 8 b. m. Sąd Handlowy ogłosi postanowienie w sprawie wniosku kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego o ogłoszenie upadłości spółdzielni wydawniczej „Oświata", finansującej „Dziennik Poranny".

Dość ciepło

Przejaśnienia

Przewidywany przebieg pogody w dniu 7 bm.:

W dalszym ciągu pogoda chmurna z przejaśnieniami w południowej połowie kraju. Dość ciepło (temperatura dniem ok. 10 st.). Wiatry południowo - wschodnie

W dniu 10 listopada

uroczystość żałobna ku czci ś. p. Wacławskiego

W związku ze zbliżającą się rocznicą śmierci ś. p. St. Wacławskiego, studenta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zamordowanego w bestjalski sposób przez żydów, Prezesi Bratnich Pomocy Uczelni Warszawskich wystąpili do władz akademickich z prośbą o udzielenie zezwolenia na odbycie uroczystej akademii żałobnej.

Dotychczas nie ma zdecydowanej odpowiedzi władz, które uzależniają swą decyzję od całego szeregu przeszkód, które wyglądają dość sztucznie.

Znamiennym jest, że już od szeregu lat młodzież akademicka pragnie obchodowi rocznicy śmierci St. Wacławskiego nadać charakter powszechnej uroczystości żałobnej i zwraca się do władz o zezwolenie.

Niestety nigdy dotąd władze nie dały takiego zezwolenia i dzięki temu rok rocznie w dniu 10 listopada dochodzi do zajść akademickich, za które trudno winić młodzież.

Głowę zamordowanego wrzucił do bagna

Sąd skazał go na śmierć

TORUŃ, 6. 11. W Sądzie Okręgowym w Toruniu toczył się proces przeciwko robotnikowi rolnemu, Stanisławowi Bryskiemu, który w nocy z dn. 14 na 15 sierpnia r. b. zamordował we wsi Książki Roberta Szellera. Brylski wywabiwszy Szellera z domu zamordował go kilkoma uderzeniami żelaznej pałki w głowę, a następnie odciął mu głowę i wrzucił do pobliskiego bagna. Oskarżony przyznał się do zbrodni, a przewód sądowy wykazał, że dokonał on morderstwa w celach rabunkowych. Po przemówieniu prokuratora, Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Brylski skazany został na karę śmierci.

Zmiany w O. Z. N.

w połowie przyszłego tygodnia

W połowie przyszłego tygodnia dokonane zostaną zmiany personalne na kierowniczych stanowiskach w Ozonie, które zapowiedział w swym wywiadzie płk. Koc.

Obecnie odbywa się ustalanie personalii, według linii ideowej ustalonej w ścisłym porozumieniu z czynnikami decydującymi, które zastrzegły sobie bezpośredni wpływ na te sprawy.

Nowy etap?

Wczoraj ogłoszono wspólną deklarację polsko - niemiecką na temat ochrony mniejszości.

Jaka jest jej geneza?

Należy jej szukać zarówno blisko, to znaczy na terenach, gdzie zaznaczają się tarcia z mniejszościami, jak i bardzo daleko, to znaczy na Dalekim Wschodzie.

Coraz głębsze wciąganie Rosji w wydarzenia rozgrywające się na terenie Chin, dalej współpraca polityczna japońsko - niemiecka stwarzają sytuację zaognioną także i w Europie. Konflikt niemiecko-rosyjski może przybrać ostrzejsze formy.

W tych warunkach Niemcy przywiązują olbrzymią wagę do stanowiska w Polsce. Za wszelką cenę pragną zapewnić sobie stanowisko wyczekujące.

Toteż ostatnie wydarzenia były próbą skłonienia nas do pójścia na deklarację, podkreślającą nadal „przyjazne stosunki sąsiedzkie" z Trzecią Rzeszą.

Pozornie w deklaracji mniejszość polska w Niemczech postawiona jest na równi z mniejszością niemiecką w Polsce.

Ale to jest złudzenie.

Podkreślono w deklaracji wolę pozostawienia mniejszości samorządu w dziedzinie wyznaniowej, przy czym sprawy te „nie będą przedmiotem ingerencji".

Dalej podkreślono, że w dziedzinie gospodarczej nie będą czynione członkom mniejszości żadne trudności, żadne przeszkody „co do posiadania i nabywania nieruchomości".

W obu tych punktach Niemcy są wybitnie zainteresowani — Polacy w Niemczech znacznie mniej. Gdy sobie uprzytomnimy, jak olbrzymi obszar ziemi na Pomorzu, czy na Śląsku znajduje się w posiadaniu Niemców, zrozumiemy w szczególności dlaczego subtelna redakcja 5-go punktu deklaracji stwarza dla nich przywileje. Akcja polityczna podejmowana przez kościół ewangelicki w Polsce, została sparaliżowana zarządzeniami naszych władz. Tę sprawę znowuż unormował paragraf 4 deklaracji. W ten sposób aczkolwiek mniejszość polska w Niemczech otrzymuje przynajmniej w deklaracji pewne uprawnienia, to jednak mniejszość niemiecka w Polsce otrzymuje uprawnienia większe.

Dlaczego mimo bardzo poważnych powodów skłaniających Trzecią Rzeszę do ogłoszenia tego rodzaju deklaracji, jest ona korzystniejsza dla Niemiec niż dla Polski? Przypisać to należy naszej sytuacji wewnętrznej i niczemu więcej — chyba pewnym niedociągnięciom dyplomacji polskiej, która jednak była wybitnie skrępowana tym, co się w kraju działo.

W rezultacie Niemcy zyskały to, co chciały w wielkiej polityce, zyskując jeszcze w dodatku drobne pozornie, ale trwałe korzyści, jeżeli chodzi o sytuację mniejszości niemieckiej w Polsce.

W tych warunkach być może zdecydowały się na przyjęcie pewnych zobowiązań w sprawie gdańskiej. Opłaciło im się to. Póki jesteśmy wewnętrznie rozbici, Gdańsk będzie środkiem nacisku.

W. Z.

Ks. Windsor nie pojadą do Ameryki

LONDYN, 6.11. Adiutant ks. Windsor przekazał prasie oświadczenie stwierdzające, że wskutek mylnej interpretacji celów i motywów zamierzonej podróży do Stanów Zjednoczonych, ks. Windsor postanowił podróż tę odłożyć. Księstwo Windsor pozostaną chwilowo w Paryżu, a w połowie przyszłego tygodnia wyjadą do Austrii, gdzie spędzą zimę.

Wizyta min. Delbos'a w Warszawie

PARYŻ, 6. 11. W kołach politycznych pojawiły się pogłoski, że minister spraw zagranicznych Francji p. Delbos przybyć ma do Warszawy z oficjalną wizytą w ciągu grudnia rb.

Deklaracja inicjatorów Konfederacji Polskiej na str. 3-ej

Ofiary

P. Szczycińska dla żony bezrobotnego narodowca na zakup materiałów na wyrób ozdób choinkowych zł. 30; na pogorzelców z Rożków Ziemaków p. Miller Okr. Sąd Ratno zł. 2.

Czciciele Wotana?

Zawieszenie Str. Narodowego w pow. Wysoko-Mazowieckim

WYSOKIE MAZOWIECKIE, 6. 11. (tel. wł.). W piątek policja przeprowadziła szczegółową rewizję w lokalu Stronnictwa Narodowego, po której zabrano dokumenty organizacyjne i sztandary Stronnictwa. Przeprowadzono również rewizję w kancelarii adw. Jursza podczas jego nieobecności.

Po rewizji władze administracyjne wydały zarządzenie zawieszające działalność Stronnictwa Narodowego w powiecie wysoko-mazowieckim. W uzasadnieniu tego zarządzenia wymieniono wszystkie zajścia, jakie wydarzyły się w powiecie wysoko - mazowieckim. W dalszym ciągu uzasadnienia starostwo twierdzi, że działalność Stronnictwa Narodowego „zagrażała porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu, gdyż Stronnictwo Narodowe kolportowało ulotki i broszury mogące wywołać niepokój publiczny oraz prowadziło akcję bojkotową".

Równocześnie z zawieszeniem działalności Stronnictwa Narodowego, po powiatu wysoko-mazowieckiego przybyły liczne oddziały policyjne.

Zakazać adwokatom żydom używania imion chrześcijańskich

Uchwały Narodowego Zrzeszenia Adwokatów

Dziś rozpoczyna się w Radzie Adwokackiej w Warszawie egzamin adwokacki. Do egzaminów zgłosiło się 90 żydów i tylko 15 Polaków.

Nowe wymowne cyfry, ilustrujące wzrastające stale zażydzenie adwokatury w Polsce. Zatamowanie dostępu żydów do adwokatury staje się nakazem chwili.

Kwestią była głównym tematem obrad ostatniego Walnego Zgromadzenia Narodowego Zrzeszenia Adwokatów.

W związku z projektem zmian prawa o ustroju adwokatury, który znajdzie się na porządku dziennym obrad Sejmu, Narodowe Zrzeszenie Adwokatów stwierdza, iż wprowadzenie do prawa tego zmian ściśle tylko organizacyjnych nie rozwiąże najważniejszej dziś dla polskiej adwokatury kwestii żydowskiej.

Na najbliższym zebraniu Walnym Izby Adwokackiej, które odbędzie się 27 bm. Narodowe Zrzeszenie Adwokatów wystąpi z wnioskiem, żądającym zakazu bezprawnego używania przez adwokatów żydów imion chrześcijańskich.

W sprawie wyborów do Władz Korporacyjnych uznano, że jedyną listą czysto polską będzie lista Związku Adwokatów Polskich, z której między innymi kandydować będą przedstawiciele Narodowego Zrzeszenia Adwokatów. Inne listy reprezentować będą bądź wyłącznie żydów, bądź ich folksfrontowych towarzyszy.

Uchwały Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, podobnie jak zwołane przez Związek Adwokatów Polskich zebranie porozumiewawcze inteligencji polskiej świadczy wymownie o tym, iż antysemityzm inteligencji polskiej dojrzewa coraz bardziej.

Bookmacherzy pod kluczem

Udany „połów" Urzędu Śledczego

W piątek na terenie Warszawy funkcjonariusze Urzędu Śledczego przeprowadzili obławę na bookmacherów. W lokalu Aleksandra Wittora przy ul. Mrarszałkowskiej nr. 90 zastano znanego bookmachera, Feliksa Krasińskiego, zam. w tymże domu, który na widok policji usiłował spalić dowody przestępstwa.

Następnie przeprowadzono obławy pod kasami totalizatora, gdzie przy ul. Długiej nr. 50 zatrzymano bookmachera, Abrahama Elberga. Wszyscy będą pociągnięci do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

Junak morduje kolegę

Krwawe zajście pod Mińskiem Mazowieckim

W czasie zdawania magazynu prowiantowego 58-ej kompanii łączności Junaków, stacjonującej w miejscowości Glinianka pod Mińskiem Mazowieckim, doszło do sprzeczki pomiędzy Junakami, Stanisławem Pawłowskim i Stanisławem Morozem.

W pewnej chwili Moroz rzucił się na Pawłowskiego, uderzył go nożem w brzuch wyprując trzewia. Podchorąży Józef Chmielowiec dobył rewolweru i rozkazał Morozowi rzucić nóż. Moroz nie usłuchał rozkazu i zaatakował podchorążego. Wówczas Chmielowiec w obronie własnej wystrzelił. Dwie kule raniły Moroza w nogi.

Pracownicy likwidowanych banków

Otrzymają odprawy

Pracownicy bankowi podjęli akcję o przyznanie odpraw pracownikom kilku likwidowanych instytucji finansowych. Do chwili obecnej osiągnięto porozumienia w sprawie odpraw likwidowanych dwóch instytucji: Zjednoczonego Banku Ziemiańskiego i Banku Ziemiańskiego w Warszawie.

Pracownicy wymienionych instytucji otrzymają odprawy za każdy rok pracy i wyniosą one przy pensjach poniżej 300 zł. — 65 proc. uposażeń, zaś powyżej 500 zł. — 50 procent.

Wolne posady dla lekarzy

Izby lekarskie posiadają wiadomości o następujących wolnych stanowiskach dla lekarzy: lekarzy domowych ubezpieczalni w Brześciu, Białej Podlaskiej, Antopolu i Żabince, pow. kobryńskiego, kierowników powiatowych ośrodków zdrowia w Stolinie i w Dawidgródku, kierownika rejonu lekarskiego w Płotnicy, lekarzy rejonowych w Byteniu i w Dereczynie, pow. słonimskiego, dyrektora - chirurga szpitala powiatowego związku samorządowego w Końskich. Ponadto jest wolna placówka dla lekarza wolnopraktykującego w Cycowie, pow. chełmskiego. Lekarze, reflektujący na powyższe stanowiska winni porozumieć się uprzednio z biurem pośrednictwa pracy przy odpowiedniej izbie lekarskiej.

Najlepszy narciarz austriacki skazany za działalność hitlerowską

Sąd przysięgłych w Insbruku rozważał sprawę przeciwko słynnemu narciarzowi austriackiemu Lantscherowi znanemu ze swych sukcesów na zeszłorocznej olimpiadzie zimowej.

Lantscher został oskarżony o to, że w czasie uroczystości frontu patriotycznego w Insbruku w dniach 19 i 20 września, na których przemawiał kanclerz Schuschnigg, Usiłował zakłócić spokój przez rozrzucanie ulotek propagandowych i zamalowywanie ścian napisami hitlerowskimi.

Lantscher został skazany na 18 miesięcy obostrzonego aresztu, a poza tym ma jeszcze do odbycia karę 6 miesięcy aresztu policyjnego. Został on skazany na podstawie nowej ustawy o obronie porządku publicznego.

Zła przemiana materii

Przyśpiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza", Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

ABC sportowe

Niedzela sportowa

W WARSZAWIE

Teatr Nowości o 12 mecz bokserski CWS — Okęcie.

Lokal Fortu Bema o 17 mecz bokserski Fort Bema — Legia.

Lokal Elektryczności o 17 mecze zapaśnicze Elektryczność — PKS (o mistrzostwo klasy A), Pasta — Iskra, Rywal — Elektryczność II (o mistrzostwo klasy B). Dochód z tych spotkań jest przeznaczony na nagrobek dla mistrza Pytlasińskiego.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej walczą: Huragan — Legia, Fort Bema — Znicz, CWS — Orkan, Starachowice — Warszawianka, Granat — Okęcie i PWATT — Czarni

W Wilanowie o 10.15 ostatni w sezonie bieg myśliwski św. Huberta z udziałem przeszło 60 jeźdźców.

PROWINCJA

Łódź: Samochodowo - motocyklowy pościg za lisem i mecz bokserski Geyer — Sokół. W ramach meczu spotkanie pomiędzy Chmielewskim i Pisarskim.

Chorzów: Mecz o mistrzostwo Ligi AKS — Pogoń.

Lublin: Mecz bokserski o mistrzostwo okręgu LWS — KSZO.

Poznań: Mecz bokserski o mistrzostwo okręgu Warta — Gopiana i mecz piłkarski Warta — Legia.

Warszawa I

NIEDZIELA, 7 LISTOPADA

8.00 Czas i „Ave Maria". 8.05 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9,00 Transm. nabożeństwa z Koronowa pod Bydgoszczą. 10.30 Walce (płyty). 11.15 Regionalna transmisja z Koronowa. 11.57 Czas i hejnał. 12,03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Transm. z Drezna i Lipska. 13.30 Muz. obiadowa. 14,45 Aud. dla wsi. 15.45 Aud. dla dzieci. 16,05 Utwory na dwa fortep. 16,45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.55 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Jak Sobieski z Kowalichą tańcował". 19.35 Płyty. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dziennik, 21,00 Wiad. sport. 21,15 Dwa skecze. 21,50 „Maria Curie - Skłodowska. 22.05 Pieśni St. Moniuszki. 22.25 Recital fortep. St. Szpinalskiego 22,55 Dziennik i Komun. meteorologiczny.

WARSZAWA II

NIEDZIELA, 7 LISTOPADA

14,45 Płyty. 15,45 Płyty. 16,00 Felieton. 16,10 Muz. tan. 22,00 Wiad. sport. 22,05 Muz. lekka i tan (pł).

Poniedziałek, 8 listopada

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Płyty. 8.00 Aud. dla szkół.

11.15 Aud. dla szkół. 11.40 Wywiad z cukiernikiem. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Aud. połud.

15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert. 16.50 Pogad. 17.00 Odczyt. 17.15 Recital klarnetowy L. Kurkiewicza. 17.50 Pogad. sport. 18.00 Wiad. sport. 18.10 Płyty. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 „Droga do rozwoju, czy droga przewrotu?" — S. Thugutt. 19.50 Pogad. 20.00 Konc. rozrywkowy.

Warszawa II

13.00 Płyty. 14.10 Płyty. 15.10 Felieton. 15.25 Muzyka tan. 19.00 Koncsolistów. 19.50 Życie kulturalne. 19.55 Wiad. sport. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka lekka i tan. (płyty).

Wiadomości gospodarcze

USTAWA O IZBACH APTEKARSKICH

Min. Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o izbach aptekarskich, oparty na organizacji Izb Lekarskich. Stworzenie tych instytucyj pozwoli na poprawne regulowanie i załatwianie wielu spraw, jakie wynikają w stosunkach między lekarzami a aptekami.

URUCHOMIENIE NOWEGO WIELKIEGO PIECA

W dniu 4. 11. został oddany do ruchu w Hucie Piłsudski nowy wielki piec.

Budowa pieca wraz z urządzeniami pomocniczymi trwała od września r. ub. Jest on najbardziej nowoczesną jednostką produkcyjną hutnictwa polskiego. Wydajność jego przewidziana jest na ca 300 tonn surówki na dobę. Koszty budowy wraz z urządzeniami pomocniczymi wyniosły około 2 mil. złotych. Piec ten został w całości skonstruowany przez polskich inżynierów, materiały i urządzenia zostały w przeważającej części wyprodukowane w Polsce. Przy nowo zapalonym piecu znalazło zatrudnienie około 100 robotników.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD DROGISTÓW

W dniach 27 i 28 bm. odbędzie się w Warszawie w sali Resursy Obywatelskiej, Ogólnopolski Zjazd Drogistów, który będzie miał na celu omówienie aktualnych zagadnień dotyczących zawodu drogistowskiego, m. in. rola składów aptecznych w gospodarce narodowej i obronności państwa.

OBIEG BILONU

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu przedstawiał się w dniu 31 października r. b. następująco (w mil. zł. — w nawiasach dane na dzień 20 października): Suma globalna 437,1 (437,5), w tym: monety srebrne 370,6 (352,8), bilon niklowy i brązowy 86,5 (84,8).

OBROTY PORTU GDAŃSKIEGO

W październiku r. b. zawinęło do portu gdańskiego 537 statków o pojemności ogólnej 345.524 trn., zaś opuściło port 533 statków o pojemności 344.899 trn. W październiku r. ub. analogiczne cyfry wynosiły: weszło 502 statki o pojemności 287.918 trn., wyszło 513 statków o pojemności 291.553 trn.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na 7 b. m.

GON. 1. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1100 m: Erytrea — Andrycza, Rusałka — Enderów, Rafa — st. Wierzbno, Kamień — Schweitzera, Jill — Wójcika, Ostrzyca — Fal. i Orłow.

GON. 2. Nagr. 2200 zł. Dyst. 2200 m: Iwar — st. Podkowa, Oryginał — Andrycza, Prokne — Enderów, Laszka II — Wodzińskiego, Hamilcar — Bukowieckiego, Avila — Schlingmanna, Orgia — st. Nałęcz.

GON. 3. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1600 m: Dyktator — Andrycza, Pegazus — st. Jordan, Eleazar — Królickiego Honwed — Dobieckiego, Nitrat — Cierpickiego, Merci — 7 DAK, Bossiney — Macherskiej, Petarda — Dydyńskiego, Donetta — Bobińskiej, Nounoutte — Krugera.

GON. 4. Nagr. 1400 zł. Dyst. 2100 m: Metropol — Budnego, Mitsuoco — Głowackiego, Dekobra — Wąsowskiego, Cenis — Duchnowskiego, Magnifika — Wężyka, Florencja II — Nauruza, Esdras — Zahorskiego, Lirnik — Bobińskiego, Krynica II — Boryckiego, Pan Benet — Schlingmanna, Kings Baghera — Mariewskiej, Norma — st. Nałęcz.

GON. 5. Nagr. 1200 zł. Dyst. 1100 m: Jastrzębiec — Morzyckiego, Kaskada — Andrycza, Dżungla II — Andrycza, Jesień — st. Lubicz, Elmira — Wodzińskiego, Rybitwa — Cichowskiego, Katorżnik — st. Wieniec, Decamor — Szwarcsztajna, Odonicz — Nauruza, Ferdynand — Dydyńskiego, Thaiti i Turcja — Hoffmanowej, Ultimo — Rostworowskiego, Pupil — Święcickiego, Centaur II — st. Nałęcz, Aurel i Adua — Hryniewieckiego, Aigokeros — Zielińskiego, Hermosa II — Miltzana.

GON. 6. Handicap. 3000 zł. Dyst. 2100 m: Prokne — Enderów, Lari-Fari — st. Jordan, Tanew — st. Podhalanka, Le Picador — st. Wierzbno, Liktor — Wodzińskiego, Royal Guard — Schweitzera.

GON. 7. Nagr. 2400 zł. Dyst. 1100 m: Wega — Orpiszewskiej, Ra — Enderów, Rosa II — Cichowskiego, Orsowa — Szwarcsztajna, Lavitta — Mielżyńskiego, Miechów — st. Michałowo, Negritta — Dydyńskiego, Derwisz II — Bronikowskiej.

GON. 8. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1600 m: Silina — Janaszów, Ines — Budnego, Iloiczyn i Hokej — Dobieckiego, Nordström — Szwarcsztajna, Nabok Schweitzera, Kabina — st. Nałęcz, Bonne Aventure — Lewickiego, Genewa — Nauruza, Odwaga — Herszlewicza.

GON. 9. Nagr. 1400 zł. Dyst. 2100 m: Cydoria, Nowina, — Krasuskiego, Royal Fox — Budnego, Nicotine — st. Zygmunt, Gdańszczanka — Glińskich, Excelsior — Kamionko, Harry — Nauruza, Nawarra II — Wojtewiczowej, Toreadore — Mastalerza, Papryka — Nauruza, Bagheretta — Maryewskiej, Debar — Pawlaka.

Konfederacja Polska

Poniżej podajemy po raz drugi pełny tekst deklaracji inicjatorów Konfederacji Polskiej.

Groza położenia, w jakim Polska dzisiaj się znajduje, dla każdego jest widoczna.

Między Rosją i Niemcami jesteśmy targani walkami wewnętrznymi, a najszerzej pojęty obóz narodowy nie umie zewrzeć swych sił dla wspólnego, zdecydowanego działania.

Zdajemy sobie sprawę z wielkich trudności, na jakie dziś napotyka skupienie wszystkich Polaków narodowo czujących, i niezależnych od obcych agentur, we wspólnej akcji politycznej. Ale powaga sytuacji i mobilizacja sił żywiołów wrogich, nie pozwala nam na bierne wyczekiwanie wypadków.

Nie mogąc narazie przełamać istniejących zapór politycznych — my, niżej podpisani, występujemy z inicjatywą natychmiastowej próby zjednoczenia wszystkich działaczy publicznych narodowców, bez względu na ich przeszłość, poglądy i przynależność organizacyjną — w Konfederacji Polskiej, na płaszczyźnie przyjęcia za obowiązujące zasad etycznych, wspólnych każdemu Polakowi - narodowcowi.

Przystępujący do Konfederacji Polskiej zobowiązują się:

1) W całej swej działalności publicznej powodować się wyłącznie względami na dobro Narodu Polskiego,

2) Etykę chrześcijańską w zakresie życia publicznego uważać za obowiązujące prawo,

3) Całą swą działalnością dążyć do urzeczywistnienia w Polsce sprawiedliwości społecznej oraz zwalczać wszelkie formy wyzysku,

4) Wszelkimi siłami współdziałać z armią polską w dążeniu do postawienia na najwyższym poziomie obronności kraju,

5) Dbać o zapewnienie chrześcijańskiego i narodowego wychowania młodych pokoleń,

6) Ze służby Narodowi nie ciągnąć nieuczciwych korzyści.

7) Zwalczać w życiu polskim wpływy żydowskie, masońskie, komunistyczne i obcych agentur w każdej postaci,

8) W stosunkach z narodowcami, należącymi do innych organizacji politycznych zachować lojalność, unikając zwłaszcza zwalczania ich bezpodstawnymi zarzutami, godzącymi w ich cześć osobistą.

9) Podporządkować się sądowi obywatelskiemu, wyłonionemu przez pierwsze zebranie organizacyjne, w zakresie dochowania powyższych zobowiązań i dostosować się do jego wyroku w całej rozciągłości,

10) Uważać ludzi, którzy podporządkowali się powyższym rygorom za zasługujących na zaufanie i współpracę, bez względu na ich przynależność polityczną, oraz uważać ich za sprzymierzeńców w walce z wrogami Narodu Polskiego

Pragnęlibyśmy, aby wszyscy działacze publiczni — narodowcy z ducha i przekonań, możliwie szybko zgłaszali na ręce któregokolwiek z podpisujących oświadczenie, że powyższe zasady przyjmują. Zwołamy do Warszawy zjazd tych ludzi, którzy powyższe zasady uznali za obowiązujące, po czym zjazd ten dokona wyboru sędziów obywatelskich, jak sądzimy, spośród osób nie związanych z działającymi organizacjami politycznymi.

Niżej podpisani inicjatorzy ograniczą swą rolę do przyjmowania oświadczeń i zwołania zjazdu.

Nie zastrzegamy sobie z tytułu inicjatywy żadnej roli w konfederacji Polskiej i proponujemy, by jedyną formą organizacyjną Konfederacji był Sąd Obywatelski jego Sekretariat.

Wyrażamy nadzieję, że inicjatywa nasza spotka się z poparciem wszystkich narodowych działaczy politycznych i przyjęta będzie tak szczerze, jak szczerze została podjęta. Liczymy na to, że do Konfederacji Polskiej przystąpią działacze polscy ze wszystkich stanów, a szczególnie i działacze z warstwy włościańskiej w Polsce najliczniejszej, a tak narodowej z krwi i kości.

JERZY CZERWIŃSKI
Warszawa, Hoża 47

TADEUSZ GLUZIŃSKI
Warszawa, Grottgera 7

JAN JODZEWICZ
Warszawa, Natolińska 4

MIECZYSŁAW PROSZYŃSKI
Warszawa, Śniadeckich 9

TADEUSZ TODTLEBEN
Warszawa, Krucza 41

WOJCIECH ZALESKI
Warszawa, Sułkowskiego 31

Konfederacja nie jest nową organizacją polityczną

Po ogłoszeniu deklaracji z 20. października 1937 r. ukazało się w „A B C" następujące oświadczenie:

Inicjatorzy powstania Konfederacji Polskiej, których odezwę zamieściliśmy we wtorkowym numerze naszego pisma, proszą nas o wyjaśnienie, że zamierzona Konfederacja — jak to zresztą widać wyraźnie z treści ich odezwy — nie ma być bynajmniej próbą stworzenia jakiejś nowej organizacji politycznej, ale wyłącznie próbą zjednoczenia działaczy publicznych, narodowców, na płaszczyźnie przyjęcia przez nich wymienionych w odezwie założeń w działalności publicznej.

Jest rzeczą oczywistą, że działacze, przyjmujący na siebie te zobowiązania, zachowaliby pełne prawo dalszej swobodnej pracy w organizacjach politycznych, czy społecznych, w których działali dotąd. Jedynym obowiązującym ich rygorem byłoby poddanie się pod orzeczenie Sądu Obywatelskiego w wypadku naruszenia dobrowolnie przez nich przyjętych dziesięciu zobowiązań.

Sąd Obywatelski byłby oczywiście instytucją pozapartyjną, złożoną z ludzi powszechnie szanowanych i wkraczałby tylko w wypadkach jaskrawego naruszenia któregoś z dziesięciu zobowiązań przez osoby, które przystąpiły do Konfederacji Polskiej.

Specjalny numer „ABC" na kongres kupiecki

W dniu 13 listopada rb. ukaże się specjalny numer „ABC" o większej objętości, który poświęcony będzie całokształtowi spraw żywo obchodzących kupiectwo polskie.

Numer ten zawierać będzie m. in. szereg artykułów o organizacji i strukturze handlu polskiego wewnętrznego i zagranicznego, o przygotowaniu zawodowych nowych kadr kupiectwa polskiego oraz o destrukcyjnej działalności żydów.

Korfanty = Benesz

Sensacyjne odkrycie „Merkuriusza"

Mowa pogrzebowa Benesza na kongresie Stronnictwa Pracy

„Merkuriusz Polski" zamieszcza interesujące informacje w sprawie listu powitalnego Korfantego na kongresie Stronnictwa Pracy. Rewelacyjne te uwagi zamieszczamy poniżej:

Otóż na tym kongresie Zjednoczonej Demokracji, z której wyłoniło się owo Stroninctwo (Stronnictwo Pracy — przyp. red. ABC), czytano uroczyście list p. Wojciecha Korfantego. I ja czytałem potem w komunikatach list. Nawet mam treść przed sobą.

Otóż czytam ten list i tak mi coś po głowie chodzi, chodzi, żem już gdzieś, kiedyś, niebardzo dawno to samo czytał.

I myślę, pamięć wytężam, głowę łamię, gdziem to ja już czytał te słowa? Coś, coś mi się roi, jakby Praga, jakby p. Benesz, jakby... Aha! Mam! Idę w róg pokoju, wygrzebuję ze stosu gazet „Prager Presse", z opisu pogrzebu Masaryka, wyszukuję mowę Benesza... Jest! Zgadza się. To tu!

Otóż proszę Państwa, p. Benesz, w mowie pogrzebowej nad trumną Masaryka, naprzód mówił w ogóle o zmarłym prezydencie, o jego życiu, zasługach, walce.

A potem mówił bardzo pięknie o demokracji. Nic coprawda nowego nie powiedział, ale zawsze powiedział to pięknie.

NA KONGRESIE W WARSZAWIE

Tak było w Pradze. A w Warszawie,

P. Benesz, w pewnym miejscu, powiedział tak, cytując słowa Masaryka:

— Najlepszym argumentem dla demokracji jest wiara w człowieka w jego wartość, w jego uduchowienie — nieśmiertelną jego duszę.

A p. Korfanty, w pewnym miejscu swego listu, napisał tak:

— Źródłem naszej demokracji jest wiara w człowieka, w bezcenną jego wartość, płynącą z nieśmiertelnej jego duszy.

Co? Można się wzdrygnąć? Ba! Wzdrygnąwszy się, czytamy dalej. Zaraz w następnym zdaniu p. Korfanty napisał... ale chwileczkę, zajrzyjmy naprzód do p. Benesza.

Otóż p. Benesz powiedział:

— Humanitarna demokracja jako system socjalny, kulturalny i polityczny nie jest dla Niego (Masaryka) żadną teorią, ani systemem pomysłów, też, lub schematycznych instytucyj...

A p. Korfanty, zaraz w następnym, jak się rzekło, zdaniu napisał:

— Nasza demokracja nie jest jakąś teorią, jakimś systemem pomysłów filozoficznych, lub zlepkiem schematycznych, bezdusznych instytucji...

Można podskoczyć na stołku?

Ale to jeszcze nic. P. Benesz wygłosił takie twierdzenie:

— Etycznie motywuje się demokrację, jako polityczne urzeczywistnienie miłości bliźniego.

A p. Korfanty napisał:

— ...demokracji, która w naszych pojęciach jest stałym urzeczywistnieniem miłości bliźniego.

Pan Benesz powiedział, że demokracja jest religijną pokorą.

— ...przed prawem każdego człowieka do szczęścia i prawdziwie ludzkiego, swobodnego życia.

A p. Korfanty:

— ...pragniemy takich zmian w całym życiu zbiorowym, aby każdy człowiek miał zapewniony żywot prawdziwie ludzki.

Pan Benesz:

— Ona (demokracja) jest porządkiem moralnym, politycznym i socjalnym, utworzonym przez historyczno - filozoficzny rozwój świata nowoczesnego; jest stanem zjawisk, który inne systemy na jakiś czas mogą poderwać — ale rozwój ten idzie niepowstrzymanie naprzód, humanitarna demokracja zostaje na placu i ostatecznie w całej pełni zwycięży!

A p. Korfanty:

— Demokracja jest ruchem moralnym, politycznym i socjalnym, wynikającym z ducha chrześcijańskiego, jest koniecznością rozwoju naszej myśli filozoficznej i nieodzownym wynikiem naszych dziejów. Mogą ją osłabić, mogą ją obezwładnić czasem systemy antychrześcijańskie, ale nigdy nie zdołają jej zniszczyć, ona zawsze zwycięży!

MOŻNA JĘKNĄĆ

Można jęknąć?

Rany Boskie, plagiat? Jeszcze jeden plagiat? Mało było p. Rzymowskiego, p. Sieroszewskiego, p. Orzelskiego... jeszcze i p. Korfanty? Co się stało, na miły Bóg? Zaraza jakaś na mózgi padła, że już żyć bez zrzynania jeden od drugiego nie mogą? Powietrze jakieś takie specjalne, czy co?

WIEM JAK TO BYŁO

Ale nie. Wiem, jak to było.

Pan Korfanty, jak wieść niesie, bawi aktualnie w Czechosłowacji. Oczywiście pojechał do Pragi na pogrzeb Masaryka. Wysłuchał mowy p. Benesza i bardzo mu się podobała. Accurate jakoś w tym czasie przyjaciele organizowali w Warszawie kongres Zjednoczonej Demokracji wypadło list posłać.

Ano więc siadł p. Korfanty list pisać. Pisał ten list, w pracy się zatopił, poprawiał, przekreślał, a że był pod wrażeniem mowy p. Benesza, a i temat też był o demokracji, więc całkiem niechcący, wprost machinalnie, jak to mówią: podświadomie przelewał na papier słowa i zdania, które mu się po zakamarkach pamięci błąkały. Nauka zna takie wypadki. Człowiek czymś się przejmie, potem zupełnie o wrażeniu zapomni, a jednak przy najbliższej okazji wrażenia odtworzy i zgoła przytem bezwiednie.

Tym bardziej, że jak wyobraził sobie p. Korfanty tych różnych p. Popielów, zdawien dawna z polityki wycofanych, a znowu do niej wracających, jak, powiadam, uprzytomnił sobie za stołem prezydialnym te szacowne zwłoki polityczne, ten rządek mumij, bezlitośnie wywleczonych z ciszy politycznego Abydos, ten Front Morgus, to bardzo naturalnie przyszedł mu na myśl pogrzeb.

Ale swoją drogą historia fatalna. Co za prognostyk okropny! Mowę pogrzebową wypowiedzieć na urodzinach nowej partii! Makabra.

(J. B.).

KOLCE BEZ RÓŻ



NA MARSZAŁKOWSKIEJ

— Czemu pan kupuje „Voelkischer Beobachter"?

— Interesuje mnie co było onegdaj na posiedzeniu naszej Rady Ministrów.

NOWA ALEJA

Augustów szaleje: obrzezał (bo to żydy przeforsowały) jedną ulicę na — aleję ZNP, drugą na — aleję Kolanki, trzecią na — aleję „Dziennika Porannego".

Ale wszystkie te ulice są kontynuacją jedna drugiej. Przytomna część mieszkańców wnosi tedy o skomasowanie ich w jedną — aleję Bolszewickiego Deficytu. (kol.).

to jest tak

OGRANICZYĆ PRZYWÓZ ZAGRANICZNYCH FRYKASÓW

Polska w zakresie wymiany towarowej z zagranicą znajduje się w stosunku do szeregu państw niejako w położeniu przymusowym. Chcąc bowiem wywozić towary, musi z tych państw wiele towarów sprowadzać.

To wszyscy rozumieją, tym niemniej jednak niektóre pozycje przywożonych do Polski towarów, wzrastające z roku na rok, są rażące i wydają się wprost nieprawdopodobne i niedorzeczne.

Np. ryżu w ciągu 9 miesięcy roku zeszłego przywieźliśmy 36425 ton, w roku bież. zaś w okresie 9-ciu mies. aż 46.777 ton; winogron — w r. ub. (przyjmujemy ten sam okres 9-ciu miesięcy, za który posiadamy już obliczenie w roku bież.) 2157 ton, w r. b. 2426 ton. Jest wiele takich towarów zagranicznych, bez których możemy i powinniśmy się obywać. Po prostu nie stać nas na to. Dlatego też sprowadzanie zbytecznych zagranicznych produktów (po co ryż, mamy własne kasze), a przede wszystkim różnych frykasów i specjałów (winogrona, pomarańcze, wina), co prowadzi do deficytowego bilansu handlowego, jest karygodne. A. S.

Errata

Do artykułu St. Grzeleckiego p. t. „Szkodliwy mit", zamieszczonego w dzisiejszym dodatku wkradły się następujące omyłki zecerskie: w szpalcie 3-ej zamiast „zarobków kulturalnych" powinno być: „dorobku kulturalnego", w szpalcie 4-ej w w. 15-m od dołu opuszczono słowo „ale".

Czy wiesz, że rodziny bezrobotnych narodowców są w skrajnej nędzy?

Nowa Polska Przemysłowa

Stalowa Wola - czyn stalowy

Gdzie wczoraj jeszcze szumiał las

tam dzisiaj rosną mury fabryk

Między Rozwadowem, a Niskiem rozciąga się spory szmat lasu. Nie są to żadne „pełne zwierza bory", ani „puszcz litewskich przepastne krainy", ale taki sobie zwykły, ubogi, typowo polski, ską po poszyty las sosnowy.

I nagle, tak nagle, jak to tylko w bajkach się zdarza, ni wa się las wysokopienny, a spod nowej zieleni młodniaka strzelają ku niebu potężne czerwone ramio na stalowych konstrukcji i wysmukłe sylwetki wież wodnych, opasane u podnóża pierścieniem kolczastych drutów.

WSPANIAŁE MISTERIUM PRACY

To właśnie Stalowa Wola, Stalowa Wola, wyczarowana z gęstwi leśnej nie magicznym zaklęciem czarnoksiężnika, ale tową wolą i czynem stalowym człowieka. Wyczarowana w niespełna 7 miesięcy, 7 miesięcy znojnego trudu, w miejscu, gdzie przedtym łoskot siekiery nigdy nie zakłócał leśnej ciszy.

My, przybysze ze zgiełkliwej i rozgadanej Warszawy, my, żyjący bądź w intensywnym próżniactwie bądź w gorączkowym a jałowym motaniu się, stajemy pełni kontemplacji i oniemielenia wobec tego wspaniałego misterium pracy, które się święci na całym obszarze od Karpat aż po ujście Sanu, a którego szczytowy moment wypada właśnie tu, w Stalowej Woli.

LUDZIE O STALOWEJ WOLI

A kapłani i arcykapłani, którzy to misterium celebrują, kie są w tej chwili?

Oto jeden, w rozchełstanej koszuli, oblany potem ręce wyprężył w nadmiernym wysiłku: i toczy przed sobą wagonetki żwiru.

Oto drugi zawisł u pułapu, którejś tam wysokościęznej hali i spina stalowe liny.

Oto trzeci zgarbiony nad rysownicą, rzuca na papier czarne smugi tuszu, które za kilka dni w innym wymiarze przeistoczą się w kotły, warsztaty, lub rusztу.

A tam znów w ciasnej i dusznej izdebce administracyjnego drewniaka blada, chuda panienka żongluje bez przerwy wtyczkami raz po raz wbijając je w krwawe ślepia gniazdek i nawołuje co chwila, zachrypłym ze zmęczenia głosem: „Hallo! Tu budowa Zakładów Południowych. Łączę z panem dyrektorem".

CO SIĘ Z NIMI STANIE?

Jeszcze kilka miesięcy, jeszcze pół roku niespełna, a misterium Stalowej Woli dopełni się. Zazgrzytają stalowe tryby maszyn, zasyczy w paleniskach gaz, zawarczą motory, a strumienie rozpalonej stali z hukiem rozlewać się będą z basenu do basenu. Największe zakłady na terenie okręgu centralnego, huta stalowa i fabryka metalurgiczna w Stalowej Woli, rozpoczną służbę Polsce.

A ci, którzy ofiarną swoją pracą zmniejszyli do niespełna roku dystans między dniem rozpoczęcia a dniem ukończenia budowy— inżynierowie z podwiniętymi rękoma, robotnicy w rozchełstanych koszulach, technicy budowy — co się z nimi stanie?

Boimy się bardzo, by ci z nich, którzy nie zostaną dorwieni w myśl zasady „Murzyn zrobił swoje", by ci, którzy pozostaną w Stalowej Woli nie zostali odsunięci od wielkiego ołtarza pracy, dookoła którego zgraja wycyndrowanych oczajduszów z rad nadzorczych rozpocznie swój bluźnierczy lewiatański dywidend i tantiem.

Bo, niestety, już dziś widać że nie wszystko w Stalowej Woli jest tak piękne jak bór, z którego huta wyrasta, tak czyste jak niebo, na którego tle rozpięto siatkę stalowych konstrukcji i tak bezinteresowne, jak zapał człowieka pracy.

INWAZJA CHAŁATA STRY

Przede wszystkim żydzi.

Potrafili się wcisnąć tu, jak zresztą wszędzie potrafią się wcis nąć, narazie w kilku. wciągając po tym za sobą armię współwyznawców.

Na terenie samych zakładów na 18 firm, pracuje tylko jedna żydowska, lwowska firma Szelak, konstruująca wieże wodne. Tłuma czono nam, że się nie dało inaczej, że wchodziły tu w grę patenty.

Skłonni bylibyśmy tym zapewnieniom uwierzyć, gdyby nie to, że równocześnie budowę osiedla mieszkaniowego, na co chyba nie trzeba było żadnych patentów, ani licencji Funduszu Kwaterunku Wojskowego powierzył żydowskiej firmie Guttmann z Krakowa.

A p. Guttmann oczywiście sprowadził za sobą cały legion chałatowych pobratymców, dostawców wapna, cegły, środków transportowych i t. d. i t. d.

Jest tym dziwniejsze, że dopuszczono do tej inwazji chałatowej na Stalową Wolę, jeśli się zważy, że zakłady z uwagi na ich znaczenie dla obrony kraju, są pilnie chronione przed niedyskrecją obiektywów i wizytami nieproszonych gości. Cóż pomogą te tysiące ne środki ostrożności, stosowane w stosunku do turystów i podróżnych, jeśli się jednocześnie wpuszcza tak licznie na teren budowy przedstawicieli naszej mniejszości etycznej?

Kazimierz Bobiński.

Zbereźnictwa...

ŁOWY NA LUDZI

Czytaliśmy niedawno w prasie w jaki sposób dowcipni Francuzi chcieli upolować czterech polskich piłkarzy. Ot po prostu „urżnęli" naszych dzielnych Ślązaków szampanem i sympatyczne „pieruny" podpisały po pijanemu kontrakt.

Jak widzimy powtarzają się znowu polowania na ludzi. Dawniej, gdy polowano w Afryce na murzynów, chwytano ich posługując się hukiem muszkietów, co dzikich ludzi wprowadzało w takie odrętwienie i przerażenie, że można było z nimi robić, co się tylko chciało.

Teraz metoda polowania się zmieniła. Naszym dzielnym piłkarzom nie zaszkodził by, ani ich przestraszył wystrzał muszkietów. Ich zwycię żył wystrzał... korka butelki szampana.

Sądzę, że przyszłe wyprawy naszych sportowców zagraniczne będą się odbywać pod opieką specjalnych strażników. Pojedzie również i lekarz ze wszystkimi przyrządami potrzebnymi do przepłukania żołądka, a na dworcu granicznym wszyscy członkowie naszych ekip będą składać przyrzeczenie, że nie wezmą do ust ani kropli sznapsa.

A jeśli i to nie pomoże to możliwe, że wprowadzone zostaną specjalne wagony — klatki, z których sportowców będzie się wypuszczać tylko prosto na boisko i po meczu samochodem pancernym odwozić z powrotem.

Bo jeszcze by ktoś do nich dotarł i a nuż by podpisali kontrakt.

Musimy więc bronić naszych „asów" przed zaciętym polowaniem. B. REZA

Rzeczywistość sowiecka

Cudzoziemcy przynoszą nieszczęście

Współpracownik czasopisma „Jaunakas Zinas" opowiada o przerażeniu, jakie budzi wśród obywateli sowieckich ukazanie cudzoziemca. Posiadałem w Moskwie znajomą — pisze — którą koniecznie chciałem odwiedzić.

DZWONIĆ 9 RAZY

Długo wahałem się czy zajść do niej. Korzystając z tego, że nikt mnie specjalnie nie śledził, udałem się wreszcie pod wskazanym adresem. Na drzwiach przeczytałem napis: „Do p. Iwanowej dzwonić 9 razy" — świadczyło to, że w mieszkaniu tym zamieszkuje conajmniej 9 rodzin — Zjawisko jak na sowieckie stosunki dość naturalne.

Dzwonię raz, dwa, trzy, sześć, dziewięć... Drzwi otwierają się — w progu ukazuje się moja znajoma.

„PO CO PAN PRZYSZEDŁ?"

Przez chwilę przyglądamy się sobie w milczeniu. Nagle moja znajoma blednie cofa się i żegna się jak na widok diabła.

— Błagam,.. niech pan nie wchodzi, niech pan już idzie!

Zaczynam się głupio uśmiechać i mówię:

— Czyż pani mnie nie poznaje?

— Poznaję... Po co pan właściwie przyszedł?

— Przyszedłem, żeby panią odwiedzić. Dowiedzieć się jak się pani żyje. Proszę się nie obawiać, nikt mnie nie śledził.

Stopniowo opanowała się i oglądając się szepnęła:

— Ale nie tutaj. Ja zejdę z panem na ulicę.

Po pięciu minutach zbiegła do mnie. Poszliśmy ulicą, rozmawiając o sprawach banalnych.

MOJA TOWARZYSZKA BLEDNIE

— Proszę pani, najlepiej zajdziemy do jakiejś restauracji i tam porozmawiamy na neutralnym gruncie. Niech pani nie obawia się — nikt mnie nie śledzi.

Wahała się, ale wreszcie zgodziła się zajść do jakiejś restauracji, byle nie dla cudzoziemców. Niewątpliwie była niezmiernie ciekawa tego, co dzieje się za granicą. Przeszliśmy tak z kilkadziesiąt metrów. Nagle stanęła, twarz jej przyjęła wyraz kamienny, usta ścisnęły się.

— Nie, proszę pana, nie pójdę nigdzie.

Kiwnęła głową i prawie uciekła. Po tygodniu spotkałem ją w towarzystwie jakiejś damy w pewnym sklepie gastronomicznym. Z daleka leciutko kiwnęła mi głową i czym prędzej wyszła.

CUDZOZIEMCY PRZYNOSZĄ NIESZCZĘŚCIE

Tak skończyła się moja jedyna próba nawiązania kontaktu z obywatelami sowieckimi i wniknięcia w ich życie prywatne. Pewien znajomy dyplomata, który mieszkał w Moskwie od wielu lat, oświadczył:

— Tu mam wielu starych, uniwersyteckich kolegów. Ale nigdy nie staram się zobaczyć z którymś z nich, bo wiem, że przyniósłbym im tylko nieszczęście. Wystarczy krótka rozmowa z cudzoziemcem aby narazić się na zarzut szpiegostwa i w najlepszym razie spędzić kilka lat na Sołówkach.



Najlepszy sposób uchronienia studentów - żydów od wszelkich przykrości.

JACEK BRZEZINA 70)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

Lecz straciła jedyne oparcie, które jej zawsze dawało otuchę i siłę w najgroźniejszych chwilach. Przestała wierzyć w swoje szczęście.

Czuła się zgubiona.

* * *

Sierżant śmiał się spoglądając na trzymaną w ręku depeszę. Władze francuskie komunikowały mu, że bunt nigdzie się nie udał, że tylko Abou-Kemal walczy...

— Chcą mnie nabrać, łajdaki. Bunt się nie udał... cha, cha, cha... Myślą, że uwierzę i jak baranek poddam się. Niedoczekanie ich.

— A choćby... — splunął. Na chwilę opadło z niego zamroczenie.

Ujrzał się w sytuacji bez wyjścia. Bunt się nie udał. On został sam na placu, oszukany przez kochankę, zdradzony przez przyjaciół politycznych... Co mu pozostało do zrobienia? Bić się do ostatka. Zginąć — lecz nie samemu... z nią.

Na myśl o pani d'Anduston wróciło szaleństwo. Zerwał się i z pasją kopnął aparat radiowy. Brzękły rozbijane lampki.

— Już jestem panem boju. Samoloty uciekły — co mi jeszcze grozi? — Śmiał się wylatując na dziedziniec.

Czas był rozprawić się ostatecznie z panią d'Anduston.

Nie zdążył jednak. Przed bramą zatrzymał się na spienionym koniu zakurzony beduin:

— Legia idzie.

Z warkotem motorów samochodowych, wiozących legionistów, zbliżał się koniec abou-kemalskiego buntu.

* * *

Krwawo dnia tego zachodziło słońce nad Abou-Kemalem. Krwawymi promieniami objęło miasto, krwawo zalało pustynię, krwawymi błyskami odbiło się w mętnych wodach Eufratu.

Gruby muezzin wyśpiewujący drżącym głosem swoje modlitwy z wierzchołka minaretu, spoglądał ze strachem na zachód, gdzie widać już było kolumny kurzu.

— Legia idzie... — szło przez pustynię, wzniecając strach w duszach jej synów.

* * *

Kapitan Ferraro zatrzymał kolumnę. Siedzący obok niego, przebrany za Araba, archeolog poinformował go o całej sytuacji.

Spotkał go o kilkanaście kilometrów przed miastem i dopiero z jego ust dowiedział się o wszystkim.

Długie, błyskające bagnetami tyraliery rozwinęły się wokoło miasta.

Słońce zaszło. Krótka szarówka miała się ku końcowi. Miasto, niczym ponury nekropol, spoglądało czarnymi oczodołami dziur okiennych na cudzoziemskich intruzów. Nawet psów na ulicach nie było widać.

Fort też stał cicho, jak samotna wieża grobowa, naprężony, gotowy do śmiertelnego skoku. Nic nie wskazywało na to, że Feher czuwa i zdecydowany jest stoczyć bój do ostatka.

Tylko czarno-biało-zielona chorągiew syryjska, upstrzona trzema czerwonymi gwiazdami, łopotała na drewnianym drzewcu w podmuchach nadchodzącej nocy.

Upał zelżał, za to krew kipiała w obu przystępujących do walki stronach.

* * *

Zwarli się ogniem żelaza.

Zagrzmiały forteczne armatki, basem odpowiedziały im polówki legii. Obszczekały się nawzajem karabiny maszynowe. Mile zaświergotały nad uszami stada wróbli-kul.

Z węgła za węgieł, wśród bryzgów gliny i ołowiu posuwali się pod fort legioniści.

Od strzelnicy do strzelnicy uwijali się obrońcy fortu, starając się dojrzeć w ciemnościach przeciwnika.

Rzygnęły oślepiającym światłem ustawione na bastionach reflektory. Oblały białym, upiornym całunem przestrzeń wokoło murów. Na sto metrów nikt pod nie nie mógł się przybliżyć.

Szrapnele, kule, granaty... .

Symfonia walki, śpiew śmierci.

* * *

Grave skorzystał, że stojący u wylotu korytarza żołnierze zajęci byli walką, opędzając się od nacierających legionistów, i dopadł do podziemnego wejścia do radiostacji.

Nie myślał przychodzić legionistom z pomocą. Gdyby zdołał pobyć w podziemiach, utrudniłoby mu to uprowadzenie pani d'Anduston.

Musiał sam załatwić tę sprawę.

Radiostację zastał zdemolowaną. Rozbity granatem aparat leżał na ziemi, kłębiły się wokoło druty, czuć było prochem.

Nie zważał na to.

Wyjrzał na dziedziniec fortu. Był pogrążony w ciemnościach. Zaledwie można było odróżnić plecy stojących przy strzelnicach żołnierzy.

(D. c. n.).

ABC Dodatek niedzielny

Kazimierz Janikowski

Stulecie narodzin Grottgera

1837 11/XI 1937



Artur Grottger. (Cykl Warszawa)
Pierwsza ofiara.

Na firmamencie sztuki polskiej zabłysnął, jak meteor: trzydziestoletnim łukiem krótkiego żywota oiśnił współczesnych, opromienił Polskę aureolą męczeńskiej chwały — i zgasł, pozostawiwszy potomnym nieukojoną tęsknotę do wielkości swego geniuszu.

Niezwykła siła talentu Artura Grottgera uderzała oczy otoczenia w Ottyniowickim dworze niemal od dziecięctwa. Dziesięcioletni chłopczyna chwyta i przenosi ołówkiem na papier podobizny ojca i matki, chłonie koloryt wsi polskiej i polskiego nieba, chwyta ruch okolicznych jarmarków — żydów, koni, bryk i karoc, w wyobraźni dziecięcej przeżywa ojcowskie przygody wiarusa z 31-go roku, snuje baśni o zamkach Krakowa, opowiadania o dawnych czasach, o Tatarach, Szwedach, Moskalach, o bitwach i potrzebach.

Zubożały niegdyś dzierżawca Ottynowic daje na drogę życia dwunastoletniemu chłopięciu odziedziczony po sobie talent malarski, błogosławieństwo ojcowskie i przestrogę, by „nie tracił czasu". Tak wyposażony zjeżdża Arturek na naukę do Lwowa, do rodziców matki, państwa Blahao de Chodietow.

Przypadek zrządził, że major wojsk austriackich, Aleksander hr. Pappenheim spostrzegł wystawiony w oknie na sprzedaż obrazek Grottgera, **Pościg Tatarów**. Kawalerzysta i znawca sztuki ocenił walory obrazku, kupił go, a poznawszy młodocianego autora, stał się na szereg lat jego przyjacielem i opiekunem, mecenasem i doradcą.

Wkrótce potem zaszedł w życiu Grottgera nie mniej dziwny przypadek. Odbywał się uroczysty wjazd cesarza Franciszka Józefa do Lwowa. Za radą namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego rodzina, zwłaszcza wuj Grottgera, hr. Ludwik Zabielski, kazali czternastoletniemu chłopcu wymalować scenę uroczystego zjazdu. Wykonana nad podziw w ciągu jednego dnia akwarela, przedstawiona cesarzowi, dała autorowi w nagrodę stypendium w kwocie 20 guldenów miesięcznie „z własnej szkatuły" cesarskiej.

Tak opieka materialna poczciwego Bawarczyka — „drogiego Pappcia", jak go nazywał Grottger, — który chętnie nabywał jego obrazy, i stypendium „z własnej szkatuły" umożliwiły młodzieńcowi dalsze studia w Krakowie i w Wiedniu.

Ze szkoły krakowskiej od rutynistów - akademików wynieść mógł nie wiele. Za to mury stolicy piastowskiej oplatały mu duszę „wieków przędzą", za to obcowanie z rówieśnikami — Matejką, Siemiradzkim, Brandtem, Andriollim podniecało entuzjazm młodzieńczy, stwarzało atmosferę, w której każdy nerw artystycznej duszy drgał wielką Polski tonacją. Więc Grottger tworzy, przezwyciężając młodzieńczym zapałem akademicką rutynę wychowawców.

Po dwóch latach przenosi się do Akademii malarskiej w Wiedniu. Szeroki świat: stolica, nowi ludzie, nowe stosunki, trudne warunki bytowania. Dwadzieścia guldenów „z własnej szkatuły" i pomoc „Pappcia" wystarczają, żeby nie umrzeć, — nie wystarczają, żeby żyć i tworzyć. Tygodniami więc nie jada obiadów, zastępując je centowymi cygarami, których gorycz świetnie „głód zasyca". Mimo to, w roku 1858 zdobywa na konkursie nagrodę 300 fl. za obraz, przedstawiający **Spotkanie Sobieskiego z Leopoldem**, zakupiony do Pragi.

Nadchodzi czas wojny włoskiej. Pappenheim jedzie na front i wzywa Grottgera do przyjazdu. Od dawna snadź opiekun kreował swego wychowanka na K. K. Hofmalera. Jakaż świetna okazja, by Grottger został cesarsko - królewskim nadwornym batalistą! Jaka kariera w przyszłości!

Ale tu rozluźnia się symbioza pomiędzy opiekunem Niemcem, a wychowankiem Polakiem. Grottger wybiera inną drogę: woli na chleb codzienny zarabiać mozolną pracą ilustratora wydawnictw Waldheimowskich, woli sprzedawać po parę złotych obrazki, ba, rysunki swe na wagę za 10 fenigów — i pozostaje w Wiedniu. Twórczość jego potężnieje; podsycają ją wyjazdy na wakacje do stron rodzinnych, skąd wraca przepojony swojskością. Poza setkami zarobkowych illustracyj z pod ołówka i z pod palety artysty ukazują się nowe prace, co raz śmielsze w rysunku, co raz dojrzalsze w kompozycji.

Już wówczas przeczuwać musiał artysta, „że mu stać nie wolno, że lecieć i porywać musi!".

Nad Polską gromadziły się ciężkie, ołowiane chmury: nadciągała burza lat sześćdziesiątych. Na pierwsze odgłosy gromów z Warszawy drgnęło serce Wielkiego Polaka. Oczyma duszy ujrzał tragedię narodu i pokazał ją Europie: wystawiony w Wiedniu cykl **Warszawa** wstrząsnął opinią. Po przez **Trzy Stany**, **Błogosławieństwo**, **Pierwszą ofiarę**, Grottger zjednoczył się z bezstronnym **Ludem w kościele** aż do jego **Zamknięcia**. Potężny akord męczeństwa narodu, uplastyczniony w cyklu **Warszawa** wywołał jednocześnie entuzjazm dla mistrza i zgrozę nad dokonywanymi faktami; cykl wydano w reprodukcjach, posypały się oceny w pismach, wygłaszano improwizacje poetyckie.

Zamiast zostać cesarsko - królewskim batalistą, Grottger stał się piewcą męczeństwa ujarzmionego narodu, jego natchnionym obrońcą. Nie tego było już za wiele. Cofnięto mu stypendium, otrzymywane „z własnej szkatuły" cesarskiej; nawet przywiązany do wychowanka Pappenheim odwrócił się od niego.

A tymczasem wypadki w Polsce biegły dalej: przyszedł rok 63, krwawy, beznadziejny bój narodu o wolność.

Grottger z całą już świadomością swego posłannictwa artysty — oczyma jasnowidza odtwarza karta za kartą dzieje zmagania się Polski z wrogiem w cyklu **Polonia** i rzuca przed oczy świata przerażeniem tchnące kartony:

Kartę tytułową, Pobór, Kucie kos, Bitwę, Schronisko, Obronę dworu, druzgocące obrazy **Po odejściu wroga, Na pobojowisku, Żałobę.**

Nieco później — drugi rapsod pieśni o martyrologii polskiej — **Lituania: Puszcza, Znak, Przysięga, Bój, Duch, Widzenie.**

I tak do końca już życia myśl o nieszczęściu narodu nie opuszcza Grottgera: snuje się mu przed oczyma to **Śmierć Borejszy**, to o kulach idący powstaniec, to **Walka i pojednanie** wrogów na pobojowisku śmierci, to **Powitanie i Pożegnanie powstańca**, to wreszcie cykl syberyjski: **Pochód na Sybir, Dźwiganie krzyża, Ciosanie krzyża, W minach.**

Wielki piewca niedoli narodu, zrósł się z jego losem: z nim cierpiał, walczył, dźwigał jego krzyże, z jego wizją w oczach umierał.

I dziw. W twórczości Grottgera nie ma nienawiści do krzywdziciela i wroga — na jego obrazach wroga nie spotkasz, ale na każdym z nich jest piętno niewysłowionej, bezbrzeżnej miłości do kraju i rodaków, jest coś, co dławi za gardło i łzy z oczu wyciska. Bez względu na stopień wykształcenia i kultury nie ma Polaka, któryby na te obrazy spojrzał zimnym okiem: stały się one relikwią narodu.

Z dziecięcych wspomnień pamiętam twarze powstańców - sybiraków i mężczyzn i kobiet. Nie mogłem zrozumieć wówczas, co w nich było takiego, co je tak utrwaliło w pamięci. Później dopiero, gdym poznał dzieła Grottgera, zrozumiałem, że to była ekstaza cierpienia, męczeństwa, samozaparcie, ofiary. To były grottgerowskie typy: on je jasnowidzeniem artysty odtworzył, uwiecznił i w spuściźnie pokoleniom następnym zostawił.

Do ostatniego tchnienia, wierny swemu przeznaczeniu, że lecieć musi i musi porywać, artysta wspinał się na coraz wyższe szczyty sztuki. W ostatnim roku życia przetransponował tragedię swego narodu na miarę wszechludzką i zawarł ją w cyklu **Wojna**. Po przez **Głód, Pożogę i Świętokradztwo**, geniusz prowadzi artystę na **Padół płaczu**, do gniazd **Rodu Kaina**, gdzie **Już tylko nędza panuje.**

Jak Lituania przypomina mickiewiczowskie „puszcz litewskich przepastne krainy", tak **Allegoria Wojny** i jej obrazy przywodzą na pamięć sceny dantejskiego **Inferna**.

W parę tygodni po wystawieniu **Wojny** w salonie paryskim, Grottger życie zakończył w Pirenejach, dokąd go, już gasnącego, wywieziono.

* * *

W setną rocznicę urodzin genialnego twórcy **Warszawy, Polonii, Lituanii, Wojny**, że nie wspomnę o kilkuset innych jego niepospolitych pracach, godzi się zrobić rachunek sumienia i spytać, jakie oznaki czci, hołdu, wdzięczności złożyło mu społeczeństwo?

Stypandium dał mu „z własnej szkatuły" Franciszek Józef; patronował mu szereg lat hr. Pappenheim, Bawarczyk; do Wenecji zawiózł go na koszt własny Węgier hr. Palffy; on też zakupił **Polonię** za 3000 [illegible]ldenów; wiedeńczyk Waldh[illegible]wał mu stały zarobek w [illegible] wydawnictwach i reprod[illegible] jego powstańcze cykle. Anglicy zakupili drugi wariant cyklu **Warszawy**, którego dotychczas nie znamy nawet z reprodukcyj. Czesi zabrali **Spotkanie Sobieskiego z Leopoldem**. Jedynie **Warszawa** pozostała w rękach polskich, zakupiona przez hr. Dzieduszyckiego — za kilkaset złotych. Bogata spuścizna artystyczna Grottgera rozproszona została po świecie, z wyjątkiem zbiorów, które pozostały w rękach osób mu za życia najbliższych. A po śmierci? Po śmierci Lwów przytulił prochy natchnionego syna Ojczyzny na cmentarzu Łyczakowskim; w czterdziestolecie śmierci Antoni Potocki wydał pięknie ilustrowaną jego biografię: Kraków upamiętnił pobyt Grottgera popiersiem, ustawionym na plantach... To bodaj wszystko...

Czy Warszawa, wzamian za Chorał Powstańczy, w którym Grottger bohaterstwo jej bezimiennego ludu opiewał, nie powinna poczuwać się do aktu wdzięczności?

Czy tam, gdzie padła **Pierwsza Ofiara**, gdzie dokonywał się zgrozą przejmujący akt **Zamknięcia Kościołów** nie powinien stanąć jego pomnik?

Czy w granitowym cokole pomnika te pamiątki nie powinny być uwiecznione w spiżu?

Czy na cokole **Geniusz Wojny** nie powinien wskazać piewcy bezimiennego powstańca na sztandar Wolnej Rzeczypospolitej, powiewający z wieży zamkowej?

Zaiste, w setną rocznicę urodzin Grottgera godzi się nad tym pomyśleć.

Stanisław Grzelecki

Szkodliwy mit

Liberalizm, stojąc na stanowisku, że każda jednostka ma słuszne prawo do wybierania sobie miejsca i roli w życiu społecznym, wytworzył między innymi pewną kategorię ludzi, związanych ze społeczeństwem tylko formalnie, natomiast faktycznie żyjących po za jego kręgiem i jakby na krawędzi życia społecznego. Kategoria ta, o dosyć płynnych granicach, traktowana była jako ważny czynnik życia kulturalnego społeczeństwa, z drugiej jednak strony stawała się często domeną osobników nie obdarzonych silniejszymi uczuciami społecznymi, unikających szerszego życia zbiorowego, oddających się natomiast spokojnej kontemplacji rozmaitych „imponderabiliów" i uprawie intelektualnej.

Mamy tu na myśli kategorię t. zw. „klerków". Któż to taki jest „klerk"? „Przez postawę klerka —powiada J. E. Skiwski — rozumie się zazwyczaj konsekwentny i kultywowany intelektualizm; poznanie, a nie działanie, **logos** nie **bios** jako postawa zasadnicza". Zatym „klerk" to inaczej „intelektualista"? Nie zupełnie. „Klerk" to najczęściej „pięknoduch". „Klerk" — to nazwa powstała niedawno — oznacza ona wprawdzie to samo co dawniej oznaczała nazwa „intelektualista", w jej potocznym użyciu, ale w węższym jak gdyby zakresie.

Intelektualistą jest każdy człowiek nauki, ale nikt naukowca nie nazwie klerkiem. I naukowiec i klerk jako intelektualiści posiadają wspólnie zdolność myślenia pojęciowego, ale postawa uczonego jest czynna, postawa klerka — raczej bierna. Uczeni tworzą rzeczywistość naukową. Klerkowie właściwie nie tworzą nic. Nie tworzą rzeczywistości kulturalnej, bo przeważnie tylko analizują rzeczywistość istniejącą, nie tworzą rzeczywistości społecznej, bo naogół — jeśli się nią wogóle zajmują — wartościują ją tylko. Posługują się przy tym własnym systemem kryteriów, który — jak im się najczęściej wydaje — zbudowali z czystych elementów rzeczywistości poza i ponad społecznej, jak mówią — ogólnoludzkiej.

Nie chodzi jednak o analizę pojęcia klerka w tym znaczeniu, chodzi o zajęcie stanowiska wobec pewnych przywilejów, jakie ludzie uznający siebie lub uznawani za klerków chętnie przywiązują do tej postawy.

Klerk uważa siebie zazwyczaj za apostoła prawdy znanej jemu samemu i jemu podobnym, z wyższością spogląda na tłum, z wygodnej loży, odgrodzonej od życia barierą „intelektu", a często zwykłej obojętności — obserwuje przebieg jego procesów i — analizuje, poznaje, bada, uogólnia, wnioskuje, ocenia.

Najczęściej jednak klerk jest uzurpatorem prawa narzucania innym własnych postaw, wynikających z własnych indywidualnych dyspozycji. Gorzej, bo często zaraża ogół własnymi myślami, które dalekie są od ujmowania pragnień i myśli ogółu. Tutaj tkwi właśnie źródło faktu, że postawa klerka może być niekiedy szkodliwa dla społeczeństwa.

J. E. Skiwski omawiając klerkizm Irzykowskiego określa go w ten sposób: „to nie jest postawa filozofa, ale jakieś wyszukane kibicowanie procesom życia". Traktowanie klerka jako kibica procesów życiowych zawiera wiele słuszności. Klerk bowiem nie bierze czynnego udziału w życiu zbiorowym, on je tylko poznaje — i to jest jego funkcja zasadnicza — a tylko czasem, właśnie jak kibic przy grze w karty, wtrąca swe uwagi, swoje oceny i— przeszkadza graczom.

Otóż trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że klerk - kibic w normalnym życiu narodowym jest nie potrzebny, a może być szkodliwy.

W wielkiej pracy tworzenia nowej rzeczywistości narodowej nie ma miejsca na bierną kontemplację. A tym bardziej nie można tolerować destrukcyjnej analizy, negacji przebiegających procesów. Realizacja przyjętego przez ogół planu nie może mieć cech niezmienności, nie może być sztywna, bo nie sposób przewidzieć wszystkich absolutnie skutków wcielenia w życie koncepcji myślowej. Realizacja wymaga krytyki, ale krytyki pozytywnej, takiej, która nie ogranicza się do ujemnej oceny rzeczywistości „powstającej", lecz także ukazuje możliwości usunięcia i naprawienia popełnionych błędów.

Do takiej krytyki powołani byliby właśnie ci, którzy aspirują do tytułu „klerka", ale którzy też poczuwają się do związku z narodem, a motywem ich wystąpień jest pragnienie wzięcia udziału we wspólnej pracy, chęć dorzucenia cegiełki do wznoszonego gmachu.

Klerk często czuje się powołanym do zabierania głosu i wypowiadania opinii w sprawach publicznych, natomiast rzadko przyznaje się do związku z własnym narodem. Właściwa klerkowi pewna obcość w stosunku do spraw bieżącego życia pociąga za sobą pewną obcość w stosunku do spraw narodowych. Tymczasem nie da się pomyśleć postawy klerka w oderwaniu od konkretnej przynależności narodowej. To wszystko, czym się klerk posługuje, co zdecydowało o jego postawie, zawdzięcza on właśnie kulturze, w której wyrósł, to jest kulturze swego narodu. Czynniki narodowe, język, historia, tradycja wywarły wielki, a często decydujący pływ na wyznaczenie stosunku klerka do rzeczywistości, na jego postawę duchową, a więc pośrednio na jego oceny.

Klerk korzystał z zarobków kulturalnych swego narodu, zanim... został klerkiem. Dlatego, jeżeli pominiemy nawet moment zobowiązania względem własnego narodu, ciążący na działalności klerka, musimy stwierdzić, że odsuwanie się od czynnego życia, poprzestawanie na poznawaniu go tylko, na analizie i ocenie jest poprostu marnowaniem tych wartości, z których klerk kozystał, budując swój światopogląd.

I jeszcze jedno. Elastyczność pojęcia klerka umożliwiająca zajmowanie tej postawy rozmaitym ludziom i w rozmaitych okolicznościach często prowadzi do tego, iż „klerkizmem", jak tarczą, osłaniają swą działalność jednostki świadomie pracujące nad destrukcja narodu. Klerk, posługując się „intelektualistyczną analizą" rzeczywistości może w rozmaitym stopniu przyczyniać się do osłabienia duchowej ekspansji szerszych kół społeczeństwa „rozładowując napięcia" — jak to nazywa J. E. Skiwki — wyszukując imaginacyjne przeszkody, wykazując rzekomą brutalność i „niehumanitarność" odruchów. Próba demaskowania działalności tego rodzaju „klerków" wywołuje oburzenie, protesty w imię jakiegoś rzekomego przywileju nietylkalności klerków z racji ich specjalnej „misji kulturanej". Nie można pozwalać na terroryzowanie opinii tego rodzaju pojęciami.

Konkluzje powyższych rozważań są następujące: ponieważ z postawą klerka łączy się zazwyczaj bierność, gdyż jej istotą jest poznanie i ocena, lecz nie mające na celu wzbogacenia dorobku naukowego, ani kulturalnego narodu zaspokojenie jednostkowych skłonności, przeto „klerkizm" nie daje żadnych uprawnień w życiu zbiorowym. Klerk nie posiada przywilejów z tej jedynie racji, że jest klerkiem. Jeżeli uznaje swoje obowiązki wobec narodu i spełnia je, tytuł klerka, jako obciążony balastem dowolnych interpretacji jest mu najzupełniej nie potrzebny. A jeżeli pragnie być klerkiem tylko dla siebie, niechaj nie rości sobie prawa zabierania głosu w życiu społecznym.

Zofia Jankowska

Teatr w świecie dziecka

odgrywa doniosłą rolę

Teatr jest sztuką równoległą do innych—i tutaj, podobnie jak w każdej sztuce, autor stwarza nową rzeczywistość, przy pomocy pewnych elementów. Rzeczywistość, odtwarzana na scenie, ma swoich odbiorców — widzów, którzy przeżywając zagadnienia teatralnej rzeczywistości znajdują własne rozwiązania i zdobywają doświadczenie tym bogatsze, że dane im przez pryzmat sztuki, a więc wzbogacają nietylko swoje życie intelektualne, ale i kulturę.

Lecz poto, by widz potrafił przeżywać rzeczywistość teatralną musi umieć odczytywać te elementy, z których autor ją stworzył. Analfabeta nie przeczyta książki, człowiek niecywilizowany nie zrozumie sztuki teatralnej. Do tego potrzebna jest pewna kultura; nie jest to jakaś własność przyrodzona — dzieci nie posiadają jej: nabywają ją dopiero z wiekiem. Napewno inaczej zareaguje na „Lillę Wenedę" dziecko, które wogóle jest po raz pierwszy w życiu w teatrze — inaczej takie, które już pewną kulturę w tym kierunku posiada. Jeśli więc dbamy o szybki i pełny rozwój intelektualny dzieci, to nie zapominajmy o ich rozwoju kulturalnym który jest z pierwszym tak ściśle związany, a często tak po macoszemu traktowany.

Teatr jest sztuką, którą najłatwiej przystosować w taki sposób, aby mogła być zrozumiała dla dziecka; jest niezastąpionym w pewnym sensie czynnikiem wychowawczym, jest wreszcie przygotowaniem do obcowania z prawdziwą sztuką teatralną.

Jeśli teatr jest czynnikiem przemawiającym silnie do ludzi dorosłych, to sądzę, że nierównie silniej działa on na dziecko. Atrakcyjność widowiska, moment niezwykłości sprawia, że słowa padające ze - sceny głębszy znajdują oddźwięk w duszy dziecka, niż zwykłe upomnienia i nauki rodziców, czy wychowawców. Jest to szara, powszednia rzeczywistość od której dziecko najchętniej ucieka w zaczarowany świat baśni. Dopiero kiedy dziecko zobaczy ten bajkowy świat ożywiony — zaczyna z prawdziwym zainteresowaniem śledzić działanie jego postaci i przeżywa naprawdę zagadnienia jakie przed nim stają.

Teatr jest dziecku specjalnie bliski właśnie dlatego, że przemawia do tych dyspozycji, które dla dziecka są specjalnie charakterystyczne —do wyobraźni i fantazji. Ale to jeszcze nie wszystko. Teatr ma w stosunku do dziecka większe jeszcze możliwości — może wykorzystać jego sugestywność. Potocznie, w życiu, niezawsze pamiętamy o tym, jak dalece sugestywne są małe dzieci. To że z wiekiem ta sugestywność się zmniejsza nie zmienia jeszcze fa-

ktu, że dla każdego prawie dziecka słowa i czyny rodziców czy wychowawców są pewne i słuszne. Otóż teatr skoro przemawia do dziecka jeszcze silniej — musi pamiętać o tej właściwości dziecka i musi z niej korzystać — ale nigdy jej nie wykorzystywać. To znaczy, że każda sugestia podana dzieciom przez teatr powinna być dobra, wartość jej nie może podlegać dyskusji.

W Warszawie jest jeden tylko teatr dziecięcy, teatr Ortyma, który wystawia obecnie baśń o miłości Ojczyzny p. t. „Kuchcik na tronie". Jeśli wydawanie sądu na podstawie znajomości tego jednego przedstawienia nie jest zbyt pochopne — to, moim zdaniem, teatr Ortyma spełnia swoje zadanie. Ortym wykazuje znajomość psychiki dziecka — widać, że umie do niej znaleść drogę. Autor widowiska przenosi młodziutkiego widza w rzeczywistość fantastyczną. baśniową — stając odrazu na płaszczyźnie bliskiej dziecku i tu szuka z nim porozumienia. Znajduje je łatwo — to widać odrazu jeśli się spojrzy na przejęte, zasłuchane, rozpalone twarzyczki małych widzów i usłyszy głośne śmiechy rozbrzmiewające na widowni. Zagadnienia mieszczące się w ramach baśni, są zupełnei realne—i słusznie: chodzi przecież o to, by dziecko odniosło korzyść, otrzymało wskazówki postępowania etycznego i patriotycznego. Forma dialogu; proste nieskomplikowane sceny ułatwiają przyswojenie treści. Zagadnienia powstające w toku akcji rozwiązują sami widzowie, zmuszeni do głośnego wypowiadania swych sądów, co również należy zaliczyć do zalet tego widowiska obok takich, jak zniesienie granicy między fantazją a rzeczywistością, widzem a sceną co zwiększa zainteresowanie dziecka. Nawet w chwili śpiewania z dziećmi z widowni piosenki chwycił się Ortym b. zręcznie momentu współzawodnictwa — co wypadło nader szczęśliwie.

Teatr dziecięcy jest jeden — a dzieci są przecież na różnym stopniu rozwoju intelektualnego, związanego chociażby z wiekiem. Zdawałoby się, że trudno jest wypowiedzieć się tak, by scena przemówiła do wszystkich dzieci jednakowo. Ortym i temu starał się zaradzić w miarę możności; alegoryczność baśni sprawia, że to co dla widza do lat 7 jest tylko interesującą bajką, dla starszego dziecka jest przejrzystą aluzją do rzeczywistości.

No i jeszcze jedno. Ortym mając w pamięci słowa La Fontaine'a — „nie ma nic piękniejszego na świecie, ponad uśmiech dziecka" sprawił, że w jego teatrze śmiechu dziecięcego nie brak nie.

Marcin Podemski

Swięty Marcin

Narodowy święty francuski

Kiedy wspominamy dziś dawno minione czasy, w których przesilały się dwie epoki: Starożytność i Średniowiecze, napotykamy na każdym kroku postać świętego Marcina.

Kiedy obserwujemy powstawanie nowego ładu na zachodzie Europy przy pierwszych blaskach średniowiecza, przychodzi nam na myśl święty Marcin.

Kiedy zastanawiamy się nad kształtowaniem się Narodu Francuskiego, na który złożyli się germańscy Frankowie, celtyccy Gallowie i łacińscy Rzymianie, nie sposób nam pominąć świętego Marcina, przepajającego to zbiorowisko ras i kultur duchem chrześcijańskim.

Ten wielki święty, rycerz, zakonnik i biskup króluje nie tylko nad całym średniowieczem francuskim; pozostaje po dziś dzień patronem Francji, narodowym świętym francuskim. Wpływ jego, ogromny już za życia, wzrósł jeszcze po jego śmierci. Legenda otoczyła jego postać i trudno jest nam dziś wyłuskać konkretne fakty z jego życia.

Nieznana jest data urodzenia św. Marcina: jedni podają rok 330 po Chr., inni mówią, że około 316. Niesprecyzowane jest również miejsce: prawdopodobnie Sabaria (obecnie Sarvar) w Pannonii, możliwe jednak, że Martinsberg opodal Raabu. Ojciec jego — jak i matka, poganin — był urzędnikiem rzymskim. Studia odbywał Marcin na półwyspie Apenińskim, a od 15 roku życia należał do gwardii cesarskiej. Przemierzył wtedy wszerz i wzdłuż obszar dzisiejszych Włoch i Francji. Z tych to czasów datuje się sławne wydarzenie w Amiens.

U wjazdu do tego miasta zauważył Marcin jakiegoś biedaka, który drżał z zimna. Nie wiele się namyślając, zerwał rycerz ze swych ramion płaszcz i przeciąwszy go mieczem na dwie części, okrył jedną z nich nędzarza. Poznajemy w tym zdarzeniu przyszłego biskupa - dobroczyńcę.

Prawdziwe powołanie Marcina nie leży jednak w zawodzie żołnierskim. Nawróciwszy się (około r. 350?) występuje z armii (r. 356?), by studiować teologię, naj pierw u boku św. Hilarego, a potem w Mediolanie i Rzymie. Odwiedza również swą rodzinną Pannonię. Po powrocie zakłada w Lieugé (Ligugé, łac. Locaciacum) pierwszy klasztor gallijski, a po jedenastu latach, po śmierci św. Lidoire'a, zostaje wybrany biskupem Tours (4. 7. 371).

Odtąd działalność św. Marcina jeszcze przybiera na sile. Najważniejszym jej działem jest chrystianizacja wsi, pogrążonej wówczas w stanie barbarzyństwa. Święty Hieronim zapewnia nawet, że można było znaleźć szczepy ludożercze, które, napotkawszy stado owiec, wolały pożreć pasterza, aniżeli zwierzęta powierzone jego pieczy. Praca św. Marcina nie była łatwa: Trzeba było zwalczać tradycje silnie zakorzenione, prastarą religię celtyckich druidów i mocne już podstawy mającą religię greckorzymską. Nigdy nie zbrakło Apostołowi Galii energii, nieugiętości w przeprowadzaniu wytyczonych sobie zadań, a zarazem dobroci i miłości. Działalność jego nie ograniczała się bynajmniej tylko do obszaru własnej diecezji: ślady jej napotykamy daleko na północ, południe, wschód i zachód od Tours, aż po Paryż, Saintonga i Vienne.

Nie poniechał również św. Marcin życia klasztornego: założył nowy klasztor w Marmoutiers, o 2 mile od Tours. Stworzył zachodnie życie klasztorne, mistyczne, kontemplacyjne, ale i czynne, nabrzmiało działalnością nazewnątrz — w kraju, różne wskutek tego od klasztornych zwyczajów Wschodu.

Umarł św. Marcin 8 listopada 397 (albo 396), a został pochowany w trzy dni później, 11 listopada. Jest to data jego święta po dzień dzisiejszy.

Spór, jaki wynikł o ciało świętego zaraz po jego zgonie między miastami Poitiers i Tours, świadczy o tym, jak wielką popularnością się cieszył i jak wielki wpływ wywierał patron powstającej Francji.

Tours już za życia św. Marcina, a jeszcze silniej po jego śmierci, stało się punktem centralnym Francji. Ze wszystkich stron śpieszyli do miasta nad Loarą pielgrzymi, widząc w grobie św. Marcina — dokoła którego mnożyły się cudy — siłę duchową, mającą stworzyć jedną potężną Francję.

— Drogami, na których rozlegał się dawniej miarowy krok legionistów rzymskich, przez które przebiegały hordy barbarzyńców, przechodzili spokojnie wierni, wyśpiewując swe żale i nadzieje. Szorstkość tych wieków poczynała pokrywać słodycz chrześcijańska. (M. M. Gorce: La France au-dessus des races, Paris, Payot, 1934).

— Tyle jest duchowo warta ojczyzna — pisze dalej wyżej cytowany profesor Instytutu Katolickiego w Tuluzie — ile są warte pod względem duchowym dzieła ludzkie, które dały jej życie i potrafiły to życie utrzymać. Jest wielką chwałą Francji, że nie powstała przez gwałt i podstęp, lecz dzięki spontanicznemu połączeniu sił duchowych, wśród blasku świec i żaru modlitw u grobu św. Marcina... Św. Marcin nie stworzył państwa francuskiego. Ale On był pierwszym spośród tych biskupów galijskich, którzy przyczynili się do powstania narodu francuskiego.

Klodwig (Clovis), który przyjął katolicyzm pod wpływem biskupa Rémi'ego, nieraz składał hołd św. Marcinowi w Tours. Ten król frankoński położył już mocne zręby pod przyszłe państwo francuskie.

A kiedy w r. 732 jego dynastia — Merowingowie — nie była już zdolna do odparcia najazdu arabskiego, który zagrażał świętemu miastu Tours, chwycił za broń Karol Młot (Charles Martel) i odrzucił wroga za Pireneje. Tours było uratowane. Pod opieką św. Marcina coraz trwalsze i wyraźniejsze kształty zyskiwała „la douce France".

Dziś jeszcze jest we Francji 3675 parafij pod wezwaniem tego świętego. Trzech świętych — św. Dionizy, św. Marcin i św. Genowefa — stało u kolebki Francji. St. Denis, st. Martin, ste Geneviève — o nich nie zapominajmy nigdy, gdy myśl nasza kieruje się ku temu krajowi.

Maria Rutkowska

Najbrzydsze miasto niemieckie w nowej szacie

Berlin po hitlerowsku

Berlin nigdy nie może wzbudzić zachwytu w odwiedzającym go cudzoziemcu. Ale nigdy nie odczuwa się bardziej brzydoty Berlina, jak po niedawnym oglądaniu Paryża. I także najbardziej wtedy rzuca się w oczy, promienieje z domów i ulic ich olśniewająca czystość.

I kiedy wprost z oszklonej hali dworca z żarłoczną ciekawością turysty, wpadnie się w samo serce miasta, przebiegnie jego aortą wzdłuż całej Unter den Linden od Łuku po zamek cesarski, popada się w pierwszej godzinie w złośliwe, nieprzychylne Berlinowi zniechęcenie:

— Nic nie wyrosło ciekawego między tymi potężnymi gmachami, postrojonymi jednakowo w zzieleniałe dachy, między ciężkimi pomnikami, którym nie brak niczego, prócz gustu. Wystarczy. Już nic więcej nie znajdziemy. Wiemy wszystko — brzydota, no i ta niemiecka. zawsze wzorowa czystość. Czasem aż irytująca, kiedy zdziera patynę przeszłości ze wszystkiego dookoła z pedanterią, prowincjonalnej hausfrau.

BEZ RYKU KLAKSONÓW

Dopiero później po kilku godzinach wędrówek, zaczyna się nagle odnajdywać rzeczy nowe, ciekawe. Szare, nudne ulice, zaczynają do nas przemawiać nowym życiem. które płynie ich korytami. Berlin odsłania swoje oblicze, odmienne od innych wielkich miast Europy, trącących kosmopolityzmem. oblicze hitlerowskie.

Nie tylko mundury partyjne nadają ulicom Berlina specjalny, wyraźny charakter. Tłum mijany na chodnikach, jest też inny, niż gdzieindziej i jednolity w swym wyglądzie.

Ludzie chodzą po mieście spokojnie, przepływając karnymi grupami przez jezdnię, między gromadami pięknych aerodynamicznych maszyn.

Uregulowany ład panuje nad gładkimi jezdniami i na trotuarach. Nikt nie próbuje wyrwać się z wszechwładnego rygoru. Nikt nie próbuje (bez warszawskiej nauki chodzenia) ni stąd ni zowąd wierzgać przez środek ulicy, prosto przed błyszczącym nosem auta. Zachowują wobec siebie wzajemną uprzejmość szoferzy i przechodnie. Nie słychać złośliwych ryków klaksonów. przyprawiających o nerwowe wstrząsy nieszczęsnych mieszkańców Warszawy. Cóż, Berlin jest miastem zachodnim i niestety, w tej zachodniej ciszy czujemy się trochę nieswojo.

Aż dziwne, że wielka, trzymilionowa stolica, potrafi tak żyć spokojnie. Ludzie śpieszący do pracy znajdują czas w swym pośpiechu na udzielanie uprzejmych odpowiedzi zabłąkanym w Berlinie cudzoziemskim, lub prowincjonalnym gościom. Całą swą postawą wobec innych, przesuwających się koło nich, wykazują chęć służenia każdej chwili pomocą.

Tuż przede mną potyka się i pada na chodnik jakaś staruszka. Idący koło niej, zatrzymują się gromadnie, podnoszą, podtrzymują, pomagają przejść do apteki. Słowa podziękowania przyjmują lekkim wzruszeniem ramion. Nie ma za co dziękować.

BERLIN HITLEROWSKI

Nie ład i spokój jednak jest główną cechą hitlerowskich Berlińczyków. To są stare skłonności niemieckie. Nowy zupełnie jest wyraz twarzy ludzi spotykanych. Wyraz pewności siebie, zadowolenia. Wyprostowana postawa i twardy krok, nic z oznak przemęczenia lub przygnębienia, nic z tego, co widuje się u ludzi innych miast, szarych, przeoranych troską i zniechęceniem.

Ten wyraz zadowolenia i pewności siebie tym bardziej rzuca się w oczy, że chodzą nim przystrojeni nie jacyś reprezentacyjni bogacze, a tłum ulicznych przechodniów.

Wszyscy oni nie różnią się prawie od siebie, są jednakowo skromnie ubrani, bez odrobiny elegancji, bez szczypty blichtru.

Eleganckie są tylko wystawy.

Kobiet eleganckich nie ma wcale. Wszystkie, które spotykam ubrane, są bez kokieterii, po prostu są źle ubrane. Ani jedna nie ma ust malowanych. Jest ciepło, więc chodzą z odsłoniętymi głowami, z włosami gładko przyczesanymi za uszy. Są ciężkie i niezgrabne. Wcale nie przystają przed ponętnymi oknami magazynów. Jak gdyby przestało istnieć dla nich wszystko to, na co setki i tysiące marnują kobiety z innych krajów. A mimo tych „wyrzeczeń", uśmiechają się tak samo, jak mężczyźni.

WIECZOREM...

Wieczorem, kiedy nad Unter den Linden zapalają się latarnie, przypływa fala gości do wytwornych wieczornych lokali. I znowu dancingi zapełniają się szarym nieeleganckim tłumem, znowu nie widzę wcale malowanych kobiet.

Z małej piwiarni na bocznej ulicy lecą do przechodniów skoczne tony sztajerka. Wchodzimy.

Bawarska orkiestra w kusych spodniach wygrywa i przyśpiewuje chórem z całą „salą". Pod sufitem, pod wygiętym stropem palą się małe lampki.

Tańczą żołnierze hitlerowscy i cywile o wyglądzie robotników. Obejmują wpół dziewczyny czerstwe, rumiane, obejmują z daleka, przyzwoicie.

Przy stolikach siedzą nad pełnymi kuflami piwosze, postrojeni w zielone tekturowe czapki, rozdawane przez kelnerki wszystkim gościom. Dogadują tańczącym, raczą ich rubasznymi dowcipami. Ze śpiewkami miesza się głośny śmiech, niczym nie krępowany, śmiech na całe gardło.

Wraca na chwilę niemiłe ostre wspomnienie nocnych paryskich spelunek i wspomnienie o przeszłości nocnego Berlina, zgniłą atmosferą nieustępującego wtedy zepsuciu Paryża.

W małej piwiarni nic nie ma z tej atmosfery. Jest tylko zdrowy śmiech.

I jedynie na końcu Unter den Linden przed wielkim hotelem Adlou można zobaczyć postrojone grupy, wonne od perfum wyszminkowane kobiety — hotel Adlou jest siedzibą cudzoziemców.

NOWE GMACHY

Odrodzeni fizycznie i wyleczeni moralnie Niemcy hitlerowscy mogą zdobywać się na rekordowe wysiłki.

W rządowej dzielnicy wyrastają w atmosferze spokojnej pracy budowane rekordowym tempem wielkie gmachy. Z przedmieść nikną bezrobotni. Przybywa Berlinowi „jego duma", którą pokazał całemu światu — Stadion olimpijski, zbudowany przez inżynierów i robotników hitlerowskich dla sukcesów niemieckich rekordzistów i na trwały pożytek dla tysięcy młodzieży, tu zaprawiającej swe ciało w fizyczną tężyznę.

W JUGEND HAUSIE

Za miastem, daleko od centrum stoi Jugendhaus.

Wielki jasny dom z kolorowo obramowanymi oknami. Tu zatrzymują się wycieczki młodzieży z całego kraju.

Jest ich właśnie kilka. Na sali jadalnej surowej w swej prostocie i ozdobionej tylko portretem Hitlera stoją w kolejce do obiadu. Młoda Niemka, z którą rozmawiam pokazuje mi napis na ścianie: „Hier herrscht die selbstbedienung".

— Same musimy wszystko umieć zrobić. To zresztą jest bardzo przyjemne.

Chłopcy w krótkich skórzanych spodeńkach, dziewczęta w perkalikowych „chłopkach", roześmiana, tryskająca zdrowiem młodzież Hitlera. Prawie wszyscy wędrują przez kraj na rowerach. Jest jedna wycieczka dziewcząt z Wrocławia, która objechała rowerami całe Niemcy, żywiąc się prawie wyłącznie chlebem ze szmalcem.

— I nie jesteście zmęczone?

— My? — odpowiada jedna z szczerym zdumieniem — my przecież jesteśmy Hitler jugend.

Nawet najstarsi chłopcy czy dziewczęta nie potrafią mówić o Führerze, ani o Trzeciej Rzeszy. Wypowiadają tylko najprostsze słowa zachwytu. Nie uczą się analizować. Wyrastają w atmosferze wiary w to, co się dzieje koło nich i kult tego wszystkiego jest dla nich czymś tak oczywistym, nie podlegającym dyskusji, że mówić o tym nie potrzebują.

Ten kierunek wychowania, tak dobrze godzący się z niemiecką skłonnością do ślepego posłuszeństwa, kryje jednak w sobie niebezpieczeństwo na przyszłość. Dziś Niemcy mogą żyć bez samokrytycyzmu, później może im być potrzebny.

I hitlerowska młodzież, kształcona jednostronnie, wejdzie w życie wyposażona w siłę mięśni, niezdolna do samodzielnej inicjatywy umysłowej.

Kto zwyciężył pod Warszawą?

Brednie sowieckich malarzy

W Moskwie istnieje muzeum, poświęcone zdobyczom rewolucji. Muzeum to mieści się w salach dawnego klubu angielskiego. Wśród licznych obrazów, przedstawiających „szczęśliwe" życie w Sowietach, podziwiać można dość nieudolny bohomaz, przedstawiający tryumfalne wkroczenie armii czerwonej do Warszawy w 1920 roku. W ten sposób „artysta" proletariacki przetworzył nieodpartą rzeczywistość klęski na złudę chwały sowieckiego oręża na obrazie.

Obraz ten powieszono na pierwszym miejscu. Tak to masy proletariatu moskiewskiego utrzymuje się w nieświadomości zasadniczych faktów z niedawnej przeszłości.

Jeden z dozorców sali, który zresztą nie kryje się wcale z tym że był pod Radzyminem, skąd ledwo uszedł z życiem, uciekając przed rwącymi zwycięsko naprzód szeregami polskimi, zapytany o przyczynę tak pospolitego fałszerstwa faktu historycznego, oświadczył: „W założeniu swym muzeum przeznaczone jest dla zobrazowania zdobyczy rewolucji, jakże więc chcecie, byśmy przedstawiali naszą klęskę!"

MIŁOŚĆ I ZŁY PIES



— Nie, najdroższa... Jeśli twój ojciec nie wyrzeknie się tego psa, wszystko między nami będzie skończone.

STRASZNA CHOROBA

W sądzie grodzkim ma być rozpatrywana sprawa pewnego obywatela, który na Nowym Świecie wyprzągł konia z dorożki, wskoczył na szkapę, pogalopował w kierunku placu Zamkowego, a kiedy go ujęto, stawił opór policji.

Występujący w obronie oryginała adwokat sięga do teczki i odczytuje przed sądem orzeczenie lekarskie:

— Proszę wysokiego sądu, jak widzimy, z orzeczenia tego wynika, że mój klient nie odpowiada za swe czyny, gdyż cierpi na enofilię powodującą hyperstezję i okresową atrofię kory mózgowej...

Sędzia słucha uważnie, kiwa głową, namyśla się, wreszcie wydaje wyrok uniewinniający. Tegoż dnia sędzia i adwokat spotkali się w handelku przy butelce wódki.

— Niechże mi pan teraz powie, mecenasie, co to za straszna choroba, o której pan tak obszernie dziś opowiadał?

— Ta choroba, kochany sędzio, to zwyczajne urżnięcie się szampanem.

SKANDAL W RODZINIE

Dziesięcioletni Tadzio drze się wniebogłosy Mama daje mu klapsa na uspokojenie nerwów.

Po kwadransie Tadzio znów wybucha płaczem. Tym razem ojciec spuszcza mu lanie. Mija pół godziny, znów awantura. Teraz ciotka daje Tadziowi w skórę.

Sąsiedzi zaczynają się burzyć. W mieszkaniu rodziców Tadzia zjawia się delegacja, by ująć się za katowanym dzieckiem.

— Jakże można tak walić chłopca od samego rana...

— Ja wiem — mówi matka — że to nie pedagogicznie, ale co z nim robić? Taki skandal w rodzinie...

— Cóż on zrobił?

— Chce się koniecznie żenić z aktorką, z Shirley Temple...

VERBUM NOBILE

Po gwałtownej scenie z fruwającymi talerzami, Boleś przyrzekł swej żonie, że kropli wódki do ust nie weźmie. Minęło kilka dni, nadeszła niedziela, Bolesia zaczyna korcić. Przypomniał mu się bar, kelner, wesołe towarzystwo.

— Helenko — odzywa się do żony — masz oto pięć złotych, idź i przepij.

— Co, ja mam przepić? Zwariowałeś chyba. Nie potrzebuję twoich pięciu złotych.

Boleś chowa pieniądz do kieszeni i wzdycha:

— Nie chcesz? W takim razie trudno... Pójdę sam i przepiję za ciebie.

ORZEŁ CZY RESZKA



— Ooo! Moja żona wyleciała oknem! Jeżeli upadnie na brzuch, pozostanę wdowcem, jeżeli padnie na plecy—ożenię się drugi raz...

Jak się bawić na balu

(Podręcznik dla intelektualistów)

Zbliża się karnawał, tedy nie od rzeczy będzie udzielić kilka porad praktycznych. Ale tylko dla znawców. Młody świszczypała, czyli trzpiot, któremu tylko hopki i wywijasy w głowie, niech tego nawet nie czyta.

To pisze się dla smakoszów, miłośników wrażeń subtelnych, ludzi umiejących ocenić czar sytuacji niebanalnych ludzi, którzy z pobłażliwym uśmiechem patrzą na młodych bysiów, znajdujących przyjemność w tym, że biorą się wpół z obcymi paniami, i biegają w takt muzyki po zatłoczonej sali.

Jeżeli chcesz, drogi Przyjacielu, spędzić wieczór balowy prawdziwie rozkosznie, to rób tak. Stań sobie w kąciku i upatrz te panie, które nie tańczą, które siedzą osowiałe i skwaśniałym wzrokiem obserwują damy tańczące. Popatrz po tych twarzach nieszczęśliwych, zrażonych do świata i ludzi, zniechęconych do życia i pomyśl: jakim bezmiarem żalu, kwasu i goryczy naładowane są kąty tej sali.

Kiedy już zważyłeś ten ciężar, upatrz sobie conajwredniejszego babsztyla. Im starszy grzmot, tym lepiej. I poproś do tańca.

W tańcu mów tak:

— Pani! Co za szczęśliwy traf sprowadził mnie dziś na ten bal! Już od kilku miesięcy widuję panią na ulicach i pragnę poznać! Co za nadzwyczajne szczęście!

Babsztyl z początku oniemieje, a potem łuna radości wypłynie na jej twarz. Jeszcze pięć minut rozmowy i cały światopogląd nieszczęśliwej dozna gruntownej zmiany Nabierze werwy, ochoty, radości życia. Gdy ją posadzisz na miejsce, zamawiając sobie znowu jakiś taniec, a następny, powiesz, zatańczysz z kim innym „dla niepoznaki" — niewiasta będzie uosobieniem szczęścia. Promiennymi oczyma wodzić będzie za tobą po sali, a zwycięskimi wzrokiem mierzyć rywalki.

Tak obtańczysz po kolei wszystkie babsztyle, grzmoty i prukwy z całej sali, zaczem po upływie pół godziny: dziw nad dziwy! Skwaszona do niedawna sala, płonie szczęściem! Po kątach już nie jędze siedzą, ale radosne, roześmiane, pełne ochoty do życia sylfidy.

To ty sprawiłeś ten cud! To ty zmieniłeś porządek natury! Ten kataklizm, to twoje dzieło! —

Ale to dopiero pierwsza część zabawy. Ta część nazywa się: „Zjawieniem czarodzieja".



Druga część p. t. „Gruntujmy próżność kobiecą", polega na tym, że znowu obtańcowujesz wszystkie płonące szczęściem klabzdry i mówisz im komplementy. Idzie o to, aby zbadać, jak daleko można się posunąć w niepraw[illegible]podobieństwie? Jak bardzo można przesadzić?

Okazuje się, że nie ma granic w tym kierunku. Klabzdrze z brodawkami na nosie powiesz, że jest podobna do Grety Garbo — łyknie ten komplement jak karmny gąsior gałkę i tylko jej grdyka zagra, a oczy bielmem zajdą. Gidii, wobec której śmierć angielska by łaby zalękniona, powiesz, że choć znasz tysiące pięknych kobiet, po raz pierwszy spotykasz osobę o tak oryginalnej urodzie i że tylko prawdziwy znawca oceni jej dystyngowany wdzięk i dziwisz się, że nie stawała do konkursu piękności... wszystko możesz powiedzieć, co ci ślina na pijany język przyniesie, wszystko będzie przyjęte za dobrą monetę.

Gdy już wszystkie monstra są rozanielone do ostateczności, następuje trzeci akt zabawy p. t. „Zazdrość, czyli krwawy dramat na balu".

Zaczynasz każdej purkrabie po kolei robić w tańcu sceny zazdrości.

— Kto jest ten łysy pan? — szepcesz wściekle, przewracając białka oczu, jak Otello.

— Mój mąż — odpowiada szeptem przestraszona dama.

— Wszystko jedno — parskasz — nie zniosę, aby mężczyzna siedział koło pani! Zastrzelę go w następnej przerwie! Mam przy sobie nabity rewolwer i jak tylko skończą grać to tango, wpakuję sześć kul raz za razem w tę łysą pałę.

Szczęście twojej tancerki (sto dziesięć kilo żywej wagi, bez kości) dosięga zenitu. Topniejąc z satysfakcji, błaga cię, abyś nie robił awantur. A ty nic. „Rugasz" jej męża w żywe kamienie, sobaczysz mu od ostatnich i grozisz śmiercią podczas najbliższej przerwy.

Pomyśl, czy to nie wspaniała zabawa?

Co najlepsze, zaraz w następnej przerwie twoja tancerka przesiada się o dwa miejsca! Od rodzonego męża przesiada się i jeszcze pokornym, a pełnym szczęścia wzrokiem błaga o łaskę okrutnego Otella.

Tak obrabiasz po kolei wszystkie damy, które nie mają na balu powodzenia. Sprawiasz, że na całej sali powstaje życie i ruch. Szczęście, radość, miłość, strach, dramatyczne emocje wypełniają wszystkie kąty sali, która aż drga od powszechnego napięcia. Ta sala jeszcze tak martwa pół godziny temu!

Ale nie tylko ty się bawisz, jak młody bóg. I one szaleją z satysfakcji.

Jesteś przy tym ich dobrodziejem. Jesteś filantropem w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa. Dostarczasz chwili szczęścia biedaczkom, upośledzonym przez los.

Kiedyś, po latach, twoje tancerki będą opowiadać wnuczkom bezzębnymi usty:

— A raz, na balu, kiedy już twoja mama była dorosłą panną, to się jeden pan tak we mnie od pierwszego wejrzenia zakochał, że byłby z zadrości zastrzelił twojego dziadka. Szczęście, że zdążyłam się przesiąść.

Szepce jeszcze chwilę i zasypia w fotelu, ukołysana złotym marzeniem przeszłości.

VERY

PUŁKOWNIK KĄPIE SIE

Pan kapitan X. miał niesłychanie pilny interes do pułkownika Y. Wsiada więc do taksówki, zajeżdża przed dom pułkownika i dzwoni. Drzwi otwiera ordynans.

— Czy pan pułkownik w domu?

— Nie, panie kapitanie, nie ma.

— A gdzie jest?

— Pojechał do kąpieli...

— Nic nie szkodzi, zaczekam, proszę mnie wprowadzić do gabinetu.

— Ależ, panie kapitanie...

— Nie rezonować. Kiedy mówię, że zaczekam, to zaczekam.

—Rozkaz!

Ordynans wprowadza oficera do mieszkania i pozostawia go samego. Mija pół godziny godzina. Czas się wlecze. Kapitan ćmi papierosy, czyta jakąś starą gazetę, denerwuje się coraz bardziej. Wreszcie dzwoni na ordynansa.

— Gdzie pan pułkownik się kąpie?

— W Iwoniczu, panie kapitanie.

HOJNA NAGRODA

Mazurkiewicz przepracował okrągłe ćwierć wieku, siedząc nad księgami i sporządzając bilanse. Koledzy urządzili z tej racji składkowy bankiet. Uroczystość miał zaszczycić swą obecnością szef firmy, znany sknera.

Właśnie szef wchodzi, zbliża się do jubilata, ściska go serdecznie i wręczając mu kopertę, mówiąc:

— W dowód uznania rzetelnej i długoletniej pracy.

Mazurkiewicz zagląda do koperty i znajduje fotografię szefa.

— Tak — mówi — to całkiem do pana podobne.

NIELEGALNY POŁÓW



— Pan ma pozwolenie tylko na połów kiełbi, więc nie wolno panu łowić innych rzeczy.

PO RADOMSKU

Ogólnie wiadomo, że radomiacy a zwłaszcza radomianki słyną z zamiłowania do sprzeczek. O byle co. Naprzykład w halach miejskich na tak zwanej „rajtczuli" można się nasłuchać osobliwych dialogów.

— Przecie pana prosiłam o kilo indyczki, a nie takiego coś...

— Właśnie, odważyłem i zawijam. Wszystko robię na oczach pani dobrodziejki.

— Prosiłam o indyczkę, a nie o aeroplan.

— Aeroplan?

— No tak. Zawinąłeś pan skrzydła, ogon, podwozie, a mięsa ani kawałka.

ŻONA POSŁA

— Pobodno Jadzia żałuje, że za niego wyszła.

— Nic dziwnego. Obiecywał złote góry, niczego nie dotrzymał.

— Wiedziała przecież, że jej narzeczony jest posłem.

TWÓRCY WYSTAWY

Rzecz działa się na wiosnę roku bieżącego, w Paryżu, nad Sekwaną. W małej knajpce opodal terenów wystawowych zbierali się członkowie syndykatów, by popijać wino i absynt w godzinach niezbyt wytężonej pracy. Rozmowa zeszła na tematy przyrodnicze.

— Najdziwniejsze zwierzę to wielbłąd — mówi jeden z gości.

— Dlaczego? — pyta drugi towarzysz.

— Bo wielbłąd może pracować choćby osiem godzin, nic nie pijąc.

GŁUCHY AŻ DO ŚMIERCI



Szofer: — Nie chciałem... Niech mi pan wybaczy...

Ofiara: — Nie znam takiej ulicy, niech pan zapyta policjanta.

DIAGNOZA LEKARSKA

Świeżo upieczony medyk został lekarzem pogotowia ratunkowego. Młodego kolegę wtajemnicza w obowiązki zawodowe starszy lekarz, długoletni pracownik tej instytucji. Nagle rozlega się dzwonek na alarm.

— Panie kolego — mówi starszy lekarz — mamy zderzenie samochodów. Jedź pan w imię Boże.

Debiutant wsiadł do karetki i pojechał. Po upływie pół godziny wraca.

— Jakże tam było? — pyta mentor.

— Dwie taksówki strzaskane. Jedna ofiara, młoda blondynka... Zastałem ją nieprzytomną. Nie dawała znaku życia...

— Trzeba było zrobić próbę z lusterkiem.

— Właśnie, właśnie, kochany doktorze. Proszę sobie wyobrazić, że kiedy podsunąłem jej lusterko, odrazu otworzyła oczy i wyszepta ła słabym głosem: "Gdzie moja pomadka?"

DRAŻLIWA MISJA

W mieście szkockim Aberdeen zdarzyła się katastrofa. Z wysokiego domu spadł gzyms i zabił na miejscu Johna Murphy.

Trzeba uprzedzić o nieszczęściu wdowę, ale jak to zrobić? Jeden z obywateli podejmuje się tej drażliwej misji.

— Czy mam przyjemność z panią Murphy?

— Tak jest. Czym mogę służyć?

— Czy mąż pani był ubezpieczony od wypadków?

— Owszem, był.

— No, to świetnie się składa. Proszę zabrać polisę i jazda do kasy.

BEZ ODPOWIEDZI

— Papo, podczas lekcji gimnastyki jeden z moich kolegów powiedział, że jestem do ciebie kropka w kropkę podobny.

— I cóż mu na to odrzekłeś?

— Nic, bo jest mocniejszy ode mnie.

TYLKO BEZ WYMÓWEK

Antoś ożenił się z dość szpetną panną. Przedstawia ją przyjacielowi, który nie zdradza zachwytu.

— Poznaliśmy się w kinie — mówi Antoś — było ciemno...

A na to przyjaciel:

— No, no, tylko bez wymówek.

TEN PIERWSZY



— Prawda, maleńka że jestem pierwszym mężczyzną, który cię pocałował?

— Że też każdy z was, mężczyzn, musi zadawać to głupie pytanie... Oczywiście, że jesteś pierwszym.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Na grobie ś. p. Henryka Rossmanna



W dzień Zaduszek grób ś. p. Henryka Rossmanna tonął w kwiatach składanych przez przyjaciół politycznych Zmarłego.

15-lecie marszu na Rzym





Włochy obchodzą uroczyście 15 rocznicę „marszu na Rzym", który, jak wiadomo zapoczątkował erę faszyzmu. W całym kraju odbyły się wielkie uroczystości, które zgromadziły dziesiątki tysięcy faszystów zarówno tych, którzy przed piętnastu laty dokonywali pod wodzą Mussoliniego przewrotu, jak i ich następców, zgrupowanych obecnie w organizacjach młodzieży faszystowskiej. Uroczystości te miały na celu pokazanie światu, że naród włoski zorganizowany przez Mussoliniego, nie utracił nic ze swej ekspansji ani ze swego ducha.

Na naszym fotomontażu widzą Czytelnicy obelisk przewieziony do Rzymu z Abisynii spod słynnego Akrum, obóz faszystów pod Rzymem, przybyłych na uroczystości piętnastolecia, oraz charakterystyczne zdjęcie Mussoliniego w czasie wygłaszania przemówienia.



Polskie Zakłady Philips



Oto fragment imponujących w swych rozmiarach pomieszczeń Polskich Zakładów Philips. W środku widoczna nowowzniesiona hala, której uroczyste poświęcenie odbyło się w dniach ostatnich, znacząc nowy etap w rozwoju produkcji znakomitych radioodbiorników Philipsa.

Pomnik Peary'ego



W Crenou Springs w Ameryce, w rodzinnym mieście słynnego badacza krain podbiegunowych Peary'ego, wzniesiono pomnik ku uczczeniu jego pamięci. Peary odbył pięć podróży polarnych i odkrył w r. 1901, że Grenlandia jest wyspą, a nie półwyspem, jak do tej pory myślano. Na zdjęciu widzimy moment odsłonięcia pomnika. Obok pociągu stoi córka podróżnika.

Juliusz Barmat



Reprodukujemy podobiznę aferzysty Juliusza Barmata, znanego naszym Czytelnikom z artykułów, w których omawialiśmy wielką aferę w Belgii, wskutek której nastąpił upadek gubernatora Banku belgijskiego, Francka i ustąpienie premiera Van Zeelanda.

Pomnik Anglii w Boulogne



Na pamiątkę wylądowania w porcie Boulogne 12-go sierpnia 1914 r. pierwszych oddziałów wojsk angielskich śpieszących na pomoc Francji, u wejścia do portu wzniesiony będzie symboliczny posąg Anglii. Na naszym zdjęciu widać model tego pięknego posągu.

Dzwonki telefoniczne



Pracownicy biur, urzędów i t. d., jak zresztą i wiele osób prywatnych, posiadających telefony, wiedzą dobrze, jak denerwujący może być dźwięk dzwonka telefonicznego. Dzwonki telefonów warszawskich mają dźwięk ostry, przeraźliwie świdrujący w uszach, to też można zazdrościć Anglikom, którzy dbając o swoje nerwy, zajęli się tą sprawą. Poczta angielska powołała specjalne jury, złożone z muzyków, któremu powierzono zbadanie dźwięku dzwonków stosowanych w telefonach angielskich i wybranie dzwonka o najpiękniejszym i najłagodniejszym dźwięku. Na zdjęciu widzimy jury przy pracy.

Laureat nagrody Nobla



Tegoroczną nagrodę Nobla w dziale fizyki otrzymał odkrywca witamin C, słynny badacz witamin, profesor Uniwersytetu w Budapeszcie, dr. Adalbert Szent-györgy.

Na Wschodzie bez zmian





Sytuacja na Dalekim Wschodzie nie ulega zasadniczo zmianom. Armia japońska posuwa się stale naprzód, mimo silnego oporu Chińczyków. Centralnym ośrodkiem ataków japońskich stał się Szanghaj. Powyżej widzimy Chińczyków, przynoszących wodę z odległych studni, gdyż pociski japońskie uszkodziły wodociągi miejskie. Obok charakterystyczny obrazek: Chinka wynosi wszystkie swoje skarby z ewakuowanej dzielnicy chińskiej.

Flirt złotych rybek



Amerykański fotoreporter 17 dni czatował na chwilę, w której udało mu się schwytać złote rybki w nowojorskim akwarium na gorącym uczynku... pocałunku

Tajemnica 3 miliardów zł.

na akcję wywrotową na Wileńszczyźnie

Tajny ambasador — kradł pieniądze

WILNO, 6. 11. W dalszym ciągu swych wyjaśnień, świadek Marian Beuermann, referent Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie do spraw litewskich, scharakteryzował działalność stowarzyszeń litewskich w Polsce, podlegających Narodowemu Komitetowi Litewskiemu.

3 MILIARDY

W wyniku kontroli działalności tych stowarzyszeń, oraz obserwacji tych prac w terenie, ustalono ich przeciętne budżety roczne, które przedstawiają się następująco: Litewskie Tow. Oświatowe „Ritas" w Wilnie — 540.000 zł., Tow. „Ritas" w Święcianach — 436.000 zł., Litewskie Tow. Dobroczynności — 500.000 zł., Litewskie Tow. św. Kazimierza — 680.000 zł., Litewskie Tow. Oświatowe „Kultura" — 200.000 zł., Litewskie Tow. Naukowe 50.000 zł., Zw. Nauczycielstwa Litewskiego — 80 tys. zł., Litewskie Tow. Rolnicze— 400.000 zł., Litewskie Tow. „Trzeźwość" — 20.000 zł. Łącznie więc stowarzyszenia te rozporządzały olbrzymią sumą około 3 miliardów złotych.

BUDŻET 500 TYS. — DOCHODY 10 ZŁ.

Świadek wskazał na dysproporcję, jaka zachodzi między naturalnymi dochodami a wydatkami tych stowarzyszeń i jako przykład przytoczył, iż Litewskie Tow. Dobroczynności, którego budżet wynosi rocznie pół miliona złotych na rok 1938-my preliminowało składek członkowskich 10 zł. (wyraźnie złotych dziesięć). Gimnazjum litewskie w Wilnie, którego budżet na rok 1937-my wynosi 102.000 zł., przewiduje wpływ z opłat uczniowskich w wysokości 3.000 zł., z czego 2.000 zł. przeznacza na stypendia dla uczniów..

PIENIĄDZE Z LITWY

Rozpatrując sytuację organizacji litewskich, świadek stwierdza, że Narodowy Komitet Litewski, kierujący działalnością tych organizacji był finansowany przez następujące organizacje zagraniczne: Żelazny Fundusz Wileński przy Związku Wyzwolenia Wilna w Kownie, Fundusz im. Basanowicza przy Tow. Wilnian w Kownie, Związek Popierania Litwinów Zagranicą, organizacje litewskie w Ameryce i Skarb państwa litewskiego. Analizując możliwości finansowe tych organizacji zagranicznych, św. Beuermann oświadczył że milionowe sumy jakimi rozporządzał Narodowy Komitet Litewski mogły płynąć jedynie ze skarbu państwa litewskiego. Pieniądze te Staszys otrzymywał przez banki zagraniczne w Rzymie, Rydze i Dyneburgu oraz za pośrednictwem Dresdener Banku w Gdańsku.

I OD ŻYDÓW

Nadto w ostatnich latach Staszys otrzymał ok. 1.400.000 zł. od żydów kowieńskich. Pieniądze te na akcję skierowaną przeciw Polsce na terenie Wileńszczyzny przesłali żydzi: M. Rubinstein, I. Szapiro, J. Rozenberg, H. Rabinowicz, Jaffe i inni.

Na zapytanie prokuratora, czy świadek wie o zarzutach natury etycznej przeciwko Staszysowi, padła odpowiedź, że na jednym z ostatnich nielegalnych posiedzeń byłego Narodowego Komitetu Litewskiego w połowie października r. b. jeden z przywódców tego Komitetu, krytykując działalność Staszysa, oświadczył: „Można kraść, lecz nie tak olbrzymie sumy, jakie kradnie Staszys".

APLAUZ KOMUNISTÓW

Po przesłuchaniu świadków obie strony zgłosiły wnioski w sprawie włączenia dodatkowych dokumentów. Prokurator zgłosił dwa dokumenty: dokument prokuratury wileńskiej stwierdzający, że przeciwko członkom b. Litewskiego Komitetu Narodowego prowadzone jest osobne dochodzenie z art. 96 K. K. oraz pismo Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego zawierające notatkę, jaka ukazała się w „Czerwonym Sztandarze" w centralnym organie komunistycznej partii Zachodniej Białorusi, który bierze gorąco w obronę Staszysa.

Złodzieje kolejowi zamordowali konduktora kolejowego

Zginął tragiczną śmiercią na posterunku kolejarz 47-letni Alojzy Pawłowski z Bydgoszczy. Wyjechał on w dniu wczorajszym jako konduktor pociągu towarowego z Bydgoszczy do Gdyni. W czasie jazdy złodzieje węglowi napadli na pociąg. Kiedy Pawłowski usiłował im przeszkodzić w kradzieży, jeden ze złodziei strzelił do niego z browninga. Kula trafiła konduktora w serce powodując śmierć natychmiastową. Tragicznie zmarły kolejarz osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci. Zwłoki Pawłowskiego przewiezione zostały do Bydgoszczy. (A).

Lekarze grodzieńscy odseparowali się od żydów

W garnizonowym kasynie oficerskim odbyło się ostatnio zebranie lekarzy - chrześcijan, na którym postanowiono oddzielić się i stworzyć osobną organizację zawodową, złożoną wyłącznie z chrześcijan. Do nowej organizacji zgłosiło swe przystąpienie 28 lekarzy. Ten czyn lekarzy godny jest jak największego uznania i dowodzi, iż idea oddzielenia się od żydów idzie przez młodzież akademicką w całe społeczeństwo, przyczyniając się do szybkiego odżydzenia życia polskiego. Dodać trzeba, że w Grodnie ilość lekarzy-żydów jest dwukrotnie wyższa niż Polaków. (H.).

Z frontu pracy

Krzywda bezrobotnych pracowników umysłowych

Przywileje dla żydów w Funduszu Pracy

Co się stało ze sprawą pomarańcz i winogron?

Jak już pisaliśmy, sytuacja pracowników umysłowych nie jest lepsza od sytuacji robotników fizycznych, którzy ostatnio wielokrotnie przez zbiorowe akcje strajkowe musieli walczyć o lepsze dla siebie prawa i o znośne przynajmniej warunki pracy i zarobków .W ślad za naszym artykułem otrzymaliśmy bliższe informacje o działalności Funduszu Pracy a właściwie jego ekspozytury dla pracowników umysłowych w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 141.

5 TYGODNI PRACY ROCZNIE

Instytucja ta posiada olbrzymią ewidencję bezrobotnych pracowników umysłowych, których kieruje na tak, niestety rzadkie miejsca pracy, i jednocześnie dysponuje bardzo poważnym środkiem pozwalającym zatrudniać bezrobotnych na krótki przeciąg czasu.

Bezrobotni pracownicy umysłowi za pośrednictwem Funduszu Pracy mogą być przez 5 tygodni w ciągu roku kolejno zatrudnieni w następujących warsztatach pracy: Rada Szkolna, Zarząd Miejski, Ośrodki zdrowia, i Kolonie oraz Półkolonie letnie.

PRZYWILEJE DLA ŻYDÓW

Za pracę w tych instytucjach bezrobotni pracownicy umysłowi otrzymują przeciętnie 5 zł. dziennie i to pozwolić ma na załagodzenie ich bardzo licznych potrzeb w okresie bezrobocia

Organizacja tego rodzaju dawałaby niewątpliwie pewne rezultaty, gdyby podział pracy dokonywany był sprawiedliwie i gdyby wszyscy bezrobotni kolejno otrzymywali pracę.

Tymczasem, jak nas informują zainteresowani bezrobotni, sytuacja przedstawia się wręcz odwrotnie. Niewiadomo, za czyim wpływem, a w każdym razie bez uzasadnionych powodów, uprzywilejowani są żydzi, którzy otrzymują pracę na okres czasu o wiele większy, niż przypada na jednego bezrobotnego pracownika umysłowego i niektórzy z nich zatrudnieni byli prawie stale w wymienionych wyżej instytucjach.

UPRZYWILEJOWANI

Dla informacji tych czynników, które niewątpliwie winny się zainteresować tą krzywdzącą bezrobotnych pracowników umysłowych sprawą, wymieniamy kilka nazwisk tych żydów, którzy cieszyli się specjalnymi przywilejami, po prostu dla sprawdzenia ich ewidencji. Są to np. Zajdel, Rozengarten, Wafel, Habergritz, Wiernik i inni.

POMARAŃCZE I WINOGRONA

Dla ilustracji, że sprawa ta znajduje jednak swe uzasadnienie, przypomnijmy jeszcze o innej historii, która w zagadkowy sposób utonęła w przepastnych szufladach kierownictwa Funduszu Pracy. Otóż znana była sprawa, że bezrobotni żydzi Zajdel i Rozengarten usiłowali pozyskać sobie kierownika ekspozytury funduszu pracy na Marszałkowskiej 141, wówczas p. Długosza, podarowaniem mu skrzynki winogron i pomarańcz.

PRZENIESIENIE DO OZONU

Sprawa ta została skierowana do odpowiednich władz. Rozpoczęto dochodzenie, ale jakie były wyniki nie wiadomo. A warto by je ujawnić chociażby tylko dla uspokojenia wzburzonej opinii licznych bezrobotnych pracowników umysłowych, oraz dla zabezpieczenia opinii tak poważnej instytucji, jaką jest Fundusz Pracy.

Wiadomem narazie jest tylko, że kierownik p. Długosz przeniesiony został do OZN w aleje Ujazdowskie 28.

KRZYWDA DO NAPRAWIENIA

Jak więc się okazuje, w obecnie tak trudnych warunkach, kiedy liczne rzesze bezrobotnych pracowników umysłowych nie mogą liczyć na otrzymanie pracy bez tak zw. protekcji, poświęcona im instytucja, jaką jest Fundusz Pracy nie spełnia jednak należycie swojego zadania, jeżeli dzieją się tego rodzaju historie.

Sprawa ta winna być całkowicie i w należyty sposób wyjaśniona, aby ci wszyscy bezrobotni, którzy czują w tej chwili swoją wielką krzywdę z powodu uprzywilejowania żydów, wiedzieli dokładnie, że jedyna instytucja, która się nimi opiekuje, pracuje sprawiedliwie, troszcząc się na równi i o ich głodne rodziny.

KRONIKA FRONTU PRACY

ZA GRANICĄ

Urzędnicy węgierscy otrzymają podwyżkę pensji przeciętnie o 5 procent i akcja ta według postanowień rządu zostanie rozpoczęta jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Podwyżka ma wyrównać różnicę powstałą z obniżenia pensji w 1933 roku.

W POLSCE

W kopalni „Silesia" w Czechowicach, w nocy z 2 na 3 bm. wybuchł strajk okupacyjny. Górnicy zażądali podwyżki płac o 10 procent i do ich akcji przyłączyła się część załogi elektrowni na terenie kopalni. Żądania górników zostały odrzucone przez dyrekcję.

* * *

Węgiel na raty otrzymają emeryci miejscy, w wyniku porozumienia z Miejskimi Zakładami Opałowymi. Węgiel będzie dostarczany po cenach rynkowych a należność płatna będzie w sześciu ratach miesięcznych.

* * *

W przemyśle dzianym w Łodzi, na skutek konferencji w Okręgowym Inspektoracie Pracy, zażegnany został zatarg zagrażający od kilku tygodni. Uzgodniono szereg spornych punktów i przewidziano podpisanie zbiorowej umowy ostatecznie likwidującej sprawę.

* * *

W fabryce obrabiarek „Pionier" w Warszawie przy ul. Krochmalnej 75, wybuchł strajk 90-ciu robotników. Domagają się oni wypłaty zaległych zarobków. Strajk do chwili obecnej ma przebieg spokojny.

* * *

Dziesięć tysięcy górników okupuje w krakowskim Zagłębiu węglowym kopalnie: Bory, Piłsudski, Jan Kanty, Kościuszko i Sobieski. Powodem strajku jest nieuwzględnienie przez przemysłowców żądania wprowadzenia w kopalniach krótszej normy pracy.

* * *

Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj - Składkowski przedłużył okres ulgowych spłat zaliczek na uposażenia urzędnicze w wysokości 40 procent, względnie 50 procent, do dnia 31 marca 1938 r.

* * *

Czterystu robotników strajkuje w łódzkich wytwórniach chusteczek kieszonkowych. Kilkuzłotowe zarobki, jakie osiągają za tygodniową pracę zmusiły ich do tego rodzaju wystąpienia, strajk trwa.

* * *

Zakończony został strajk w fabryce Grünbauma w Warszawie, Chłodna 30, gdzie robotnicy uzyskali podwyżkę płac w wysokości od 10 do 20 procent.

Zabił kolegę kamieniem

(c) Uczniowie IV. klasy szkoły powszechnej Sokół i Fredro ze Skalmierzyc powiat Ostrów podczas zabawy wszczęli pomiędzy sobą sprzeczkę, która zamieniła się w bójkę. Nagle Fredro począł uciekać, a za nim Sokół rzucił kamieniem tak nieszczęśliwie, że ugodził go w głowę, rozbijając mu czaszkę.

Odżydzić samorząd przemysłowo-handlowy.

Decydować o polskim handlu mogą jedynie Polacy

W wygłoszonym na ostatnim plenarnym zebraniu Izby Przemysło - Handlowej w Warszawie referacie o wytycznych działalności samorządu przemysłowo - handlowego w obecnych warunkach gospodarczych, p. dyr. J. Jakubowski poruszył szereg ciekawych kwestyj, które interesują nietylko sfery przemysłowo-handlowe, lecz szerszy ogół społeczeństwa.

ORGANIZACJA HANDLU WEWNĘTRZNEGO

Przede wszystkim więc zrozumiałe zainteresowanie wzbudza sprawa organizacji handlu wewnętrznego. Całość prac programowych w zakresie organizacji handlu wewnętrznego ujmuje referent w trzech zasadniczych kierunkach, a mianowicie: 1) podniesienie poziomu zawodowego osób zatrudnionych w handlu oraz przygotowanie kadr przyszłych kupców, 2) wyposażenie handlu w niezbędne dla należytego spełniania usług środki i techniczne urządzenia, 3) usuwanie wad strukturalnych, zniekształcających aparat dystrybucyjny i wypaczających jego rozwój.

PODNOSZENIE POZIOMU ZAWODOWEGO

W celu podniesienia poziomu zawodowego w handlu należy m. inn. organizować dokształcające kursy objazdowe dla kupców i pracowników kupieckich. Pożądane byłoby również zorganizowanie Powszechnego Uniwersytetu Kupieckiego, działającego w siedzibie izby jako ośrodek dokształcania kupców w zakresie teoretycznym i praktycznym. Dużą rolę odegrać może prowadzenie specjalnych bibliotek „Kupca Detalisty", obejmujących w małych, popularnych tomikach niezbędne wiadomości techniczne, towaroznawcze, prawne, administracyjne itp.

Przy akcji poradniczej pewne usługi oddać może także radio, w programach którego wprowadzona być winna stała skrzynka kupiecka i „kwadrans kupca".

PRZYGOTOWYWANIE NOWYCH KADR KUPIECKICH

Przywiązując wielką rolę do przygotowywania nowych kadr kupieckich, samorząd przemysłowo - handlowy winien utrzymywać stały kontakt z władzami oraz ze szkołami handlowymi wszelkich typów w drodze udziału przedstawicieli kupców w sądach opiekuńczych. Zacieśniona być winna współpraca z ośrodkami metodycznymi nauczycieli szkół handlowych oraz z instytucjami pośrednictwa zawodowego. Również prowadzić należy akcję na terenie wyższych uczelni handlowych, zmierzającą do uruchomienia, względnie rozszerzenia wykładów i seminariów w zakresie organizacji i techniki handlu. Przede wszystkim należy położyć nacisk na sprawę praktyk kupieckich.

WYPOSAŻENIE TECHNICZNE HANDLU

Niemałe znaczenie ma sprawa wyposażenia technicznego handlu w niezbędne dla należytego spełniania usług, środki i urządzenia. Należy więc uwzględnić w programach inwestycyjnych państwa i samorządów inwestycje z dziedziny wyposażenia technicznego handlu. Wszelkie plany regulacyjne miast i osiedli tworzone być winny pod kątem potrzeb handlu. Pożądane jest również wypracowanie wzorowych kramów, kiosków, urządzeń sklepowych, planów targowisk oraz organizowanie targów i wystaw, zwłaszcza branżowych, o charakterze dydaktycznym.

POPRAWA STRUKTURY HANDLU

Samorząd przemysłowo - handlowy współdziałać musi w rozwoju organizacyj zawodowych kupiectwa, zwłaszcza w odniesieniu do handlu najdrobniejszego, który należy otoczyć specjalną opieką i zapewnić mu pomoc zawodową.

Najważniejszym i najpilniejszym jednak zadaniem jest współdziałanie w powstawaniu przedsiębiorstw handlu hurtowego, na drodze inicjowania i prowadzenia akcji zbiorowego działania wśród detalistów.

PROPAGANDA HANDLU I ROLI KUPCA

Poza tymi trzema zasadniczymi kierunkami prac programowych w zakresie handlu wewnętrznego, samorząd przemysłowo - handlowy winien zorganizować stałą akcję w zakresie propagandy spraw handlu w Polsce i roli kupca w dystrybucji towarów. Akcja ta prowadzona być winna za pośrednictwem radia, prasy, konkursów za działalność publicystyczną prohandlową, za powieści z życia kupieckiego i t. d.

KONIECZNY WARUNEK

Pomyślany w ten sposób program prac w zakresie organizacji handlu wewnętrznego, jest całkowicie słuszny. Realizacja jego nastąpić jednak może wówczas, gdy spełniony zostanie konieczny warunek — odżydzenie samorządu przemysłowo - handlowego. W obecnym bowiem stanie nie może być mowy o tym, gdyż żydzi, zasiadający w izbach, nie mogą mieć wpływu na organizację handlu polskiego, który wyzwala się spod supremacji i niewoli żydowskiej. Wpływu, który obecnie posiadają, muszą być pozbawieni — leży to w interesie gospodarki narodowej.

A. S.

Bilans Banku Polskiego

za 3 dekadę października r. b.

W 3 dekadzie października r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,7 mil. zł. do 432,8 mil. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,9 mil. zł. do 36,0 mil. złotych.

Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 20,5 mil. zł. do 635,2 mil. zł., przy czym portfel wekslowy wzrósł o 15,2 mil. zł. do 562,6 mil. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych powiększył się o 3,6 mil. zł. do 46,5 mil. zł. a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zwiększył się o 1,7 mil. zł. do 26,1 mil. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 19,4 mil. zł. do 13,3 mil. zł. Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zwiększeniu, pierwsza o 6,3 mil. zł. do 247,1 mil. zł., druga zaś o 1,2 mil. zł. do 201,0 mil. zł. Natychmiast płatne zobowiązania spadły o 83.0 mil. zł. do 215,2 mil. zł. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — wzrósł o 90,6 mil. zł. do 1.039,8 mil. zł. Pokrycie złotem wynosi 35,80 proc. Stopa dyskontowa 5 proc., stopa od pożyczek zastawowych 6 procent.

W TOMASZOWIE MAZ.

zaprenumerować „ABC" można u p. Ulrycha ul. Spalska 2

Swiadczenia Ubezpieczalni

za granicą państwa

Ubezpieczalnie społeczne udzielają także świadczeń w naturze poza granicami Rzeczypospolitej, jeżeli naturalnie nie sprzeciwiają się temu umowy międzynarodowe.

Świadczenia takie przysługują w przypadkach, gdy: a) uprawniony ma za granicą stałe miejsce zamieszkania w pasie pogranicznym, b) pobyt uprawnionego za granicą wywołany został koniecznością leczenia się, stwierdzoną w trybie określonym w statucie Ubezpieczalni i nastąpił za zezwoleniem komisji administracyjnej.

Osobom, które nie odpowiadają powyższym punktom, a uprawnione są do świadczeń Ubezpieczalni, wypłaca ona zamiast świadczeń w naturze ryczałt dzienny w wysokości 4 procent od normy tygodniowego zarobku.

Nowe kredyty dla rolnictwa

5 mil. zł. na opas i hodowlę bydła

Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił uruchomienie kredytów obrotowych dla rolnictwa w wysokości 5 mil. zł. na opas i hodowlę bydła. Ma on być wyzyskany w bież. roku kalendarzowym.

Akcja kredytowa będzie prowadzona w formie kredytu zaliczkowego. Kredyt ten, przeznaczony przede wszystkim dla drobnego rolnictwa, będzie zasadniczo kredytem rzeczowym, zabezpieczonym dodatkowo osobistym zobowiązaniem wekslowym kredytobiorców dla usunięcia ryzyka wierzyciela na wypadek choroby lub upadku zastawionej sztuki.

Kredyt na opas bydła — w formie rejestrowego zastawu rolniczego — będzie udzielany na podstawie przepisów rozporządzenia Prezydenta Rz. z dn. 28. 3. 1928 r. o rejestrowym zastawie rolniczym i rozporządzenia ministrów: Skarbu, Sprawiedliwości oraz Rolnictwa i R. R. z dn. 14. 7. 1928 r. o rejestrowym zastawie rolniczym i znakach zastawniczych.

Uruchomienie kredytów dla hodowli zwierząt przyczyni się niewątpliwie do osłabienia spadku stanu pogłowia, kredyty zaś na opas zwierząt wpłyną na zwiększenie ilości zwierząt gospodarskich, stawianych przez rolników na opas, co winno spowodować usunięcie nadmiernej podaży hudźca na rynku i podniesienie jakości materiału rzeźnego.

W PELPLINIE

zaprenumerować „ABC" można u p. Nadolnego, ul. Bronisława Pierackiego (Kiosk Gazetowy).

Zwycięstwo młodzieży polskiej
w walce o ghetto ławkowe na kursach im. sen. H. Bruna

W piątek zakończył się strajk okupacyjny na kursach handlowych im. Henryka Bruna. Jak wiadomo, strajk wynikł wskutek nieuwzględnienia przez radę pedagogiczną żądań uczniów Polaków, domagających się wprowadzenia ghetta ławkowego na terenie szkoły.

Rada pedagogiczna postanowiła załatwić sprawę kompromisowo, dzieląc młodzież na trzy oddziały. Utworzono trzy oddziały, ale mieszane, tak, że wśród Polaków znaleźli się żydzi. Wobec takiego postawienia sprawy, uczniowie wysłali delegację do dyrekcji szkoły, żądając kategorycznie oddziału dla Polaków.

W czwartek rano rozpoczęli uczniowie Polacy strajk okupacyjny. Późnym wieczorem przybył na miejsce naczelnik departamentu szkół zaw. Min. W. R. i O. P. Krzywoblocki, oraz sen. Ewert w bardzo ostrym przemówieniu potępił postępowanie uczniów - chrześcijan, i zakomunikował im decyzję o zamknięciu szkoły. Jednocześnie zawiadomiono rodziców Polaków, że mogą odebrać papiery swych synów z kancelarii kursów. Rodzice jednak oświadczyli, że papiery zabiorą tylko w razie oficjalnego zamknięcia szkoły.

Ostatecznie młodzież polska dzięki swej zdecydowanej postawie odniosła zwycięstwo. Wczoraj zapadła w zarządzie kursów decyzja, mocą której podzielono młodzież na trzy oddziały z całkowitym odseparowaniem żydów.

Walka o ghetto w Wilnie
Możliwości dymisji Rektora U. S. B.

Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Ks. Prof. Wóycicki oświadczył przed delegacją żydowską, że uważa sytuację na uniwersytecie za bardzo poważną. Profesorowie nie mogą się zdobyć na jednolite zdanie. Senat akademicki odrzucił cały szereg projektów mających załatwić sprawę oddzielnych ławek. Tymczasem wprowadzenia oddzielnych ławek dla żydów zdecydowanie domaga się większość polsk. młodz. akademick. Rektor nie mogąc przeciwstawiać się tym żądaniom, w razie niemożliwości utrzymania spokoju, będzie zmuszony podać się do dymisji. (ms).

Straż porządkowa na U. S. B.

Koło Prawników USB wystąpiło do władz uniwersyteckich z projektem utworzenia „drużyn porządkowych", które by pilnowały zachowania w audytoriach stanu faktycznego, jaki zaistniał po zeszłorocznej blokadzie, t.j. aby studenci żydzi siedzieli w ławkach po lewej stronie sal wykładowych.

Ghetto ławkowe w Poznaniu

W Wyższej Szkole Budowy Maszyn w Poznaniu wprowadzono t. zw. ghetto ławkowe. Studenci - żydzi, których liczba jest zresztą bardzo nikła, mają miejsca wyznaczone w ostatnich ławkach.

„ABC" walczy o Polskę bez żydów

W ślady Parylewiczowej wstąpił adwokat poznański

POZNAŃ, 6. 11. Przeciw adwokatowi, Stanisławowi Piekarskiemu, w Poznaniu sporządzono akt oskarżenia. Prokurator zarzuca mu usiłowanie oszustwa w stosunku do klientów i wyłudzanie wysokich honorariów przez fałszywe zapewnienia o swych rzekomych zażyłych stosunkach z poszczególnymi sędziami. Poza tym akt oskarżenia zarzuca adw. Piekarskiemu zniesławienie sędziów sądu okręgowego w Poznaniu przez udzielanie klientom tego rodzaju zapewnień. W związku z tym adw. Piekarski został zawieszony w czynnościach przez Radę Adwokacką w Poznaniu.

LISTOPAD	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
7	6—41	15—58
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	10 - 34	18 - 52
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	9 — 17	7—20

Dziś św. Nikandra
Jutro św. Gertrudy

Wyrok w sprawie o napad na Str. Demokratyczne

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie o rozpędzenie wiecu Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie. Mikliński, który strzelił i zranił kierownika bojówki demokratycznej otrzymał jeden rok więzienia. Dalsi oskarżeni: Nowak, Kwasieborski i Kowalski po 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem. Czwartego oskarżonego sąd uwolnił.

Księżom grecko-katolickim nie wolno należeć do towarzystw świeckich

W oficjalnym czasopiśmie grecko - katolickim biskupstwa w Stanisławowie, p. t.: „Wistnyk Stanisławskoi Eparchii" nr. X — XII znajduje się zarządzenie J. E. ks. biskupa Grzegorza Chomyszyna zabraniające wszystkim grecko - katolickim księżom pod sankcją dyscypliny kanonicznej, należeć do stowarzyszeń świeckich. Zarządzenie podkreśla, iż duchowieństwo ruskie winno przejść do porządku nad bałamutnym komunałem, że „duchownym nie wolno ustępować z placu boju, lecz wciskać się do towarzystw świeckich w celu zjednywania ludzi do pozytywnej i pożytecznej pracy". (js.).

Kronika prowincjonalna

GRODNO
POŻYTECZNA PLACÓWKA CHRZEŚCIJAŃSKA

Ruchliwa i znana w Grodnie spółdzielnia ogrodniczo-pszczelarska otworzyła ostatnio własny sklep przy ul. Orlicz Dreszera w lokalu Bazaru Przemysłu Ludowego.

Bazar Przemysłu Ludowego przeniósł swój sklep do lokalu „Jutrzenki" przy ul. Orzeszkowej. (H.).

KRYZYS TEATRU

Teatr Miejski w Grodnie, cieszący się dotychczas gorącym poparciem społeczeństwa, w bieżącym sezonie zaczyna coraz częściej świecić pustkami nawet na premierach. Przyczyną tego smutnego zjawiska jest słaby zespół artystyczny. (H.).

ZA DUSZE POLEGŁYCH POLICJANTÓW

(JK) Za spokój duszy ś. p. oficerów i szeregowych Policji Państwowej, poległych w obronie życia i mienia obywateli na terenie województwa lubelskiego, odbędzie się w dniu 10 listopada b. r. o godzinie 10 rano w kościele katedralnym w Lublinie nabożeństwo żałobne.

POWRÓT WIOSNY

(JK) W związku z piękną i ciepłą pogodą, jaka od kilkunastu dni panuje na terenie powiatu garwolińskiego, na polach, łąkach i w ogrodach pod Garwolinem zakwitły po raz drugi wiosenne kwiaty. Na polach posiane po żniwach zboża ozime: jak żyto, jęczmień — wyrosło do wysokości pół metra.

SIEKIERĄ W PLECY

(JK) W osadzie Czemierniki pod Lubartowem w czasie bójki Kosiński Wacław uderzył siekierą w plecy Tadeusza Skowronka. Po przewiezieniu do szpitala Skowronek wskutek olbrzymiej rany zmarł.

LWÓW
TOW. PRZYJACIÓŁ TEATRU

Na posiedzeniu komisji teatralnej Zarządu Miejskiego powzięto myśl założenia „Towarzystwa Przyjaciół Teatru" we Lwowie. Towarzystwo popularyzowałoby teatry wśród najszerszych sfer drogą urządzenia specjalnych propagandowych pogadanek teatralnych.

DYREKTOR ARCHIWUM

Prezydent miasta zamianował dyrektorem archiwum miejskiego dr. Badeckiego, dotychczasowego wice - dyrektora tej instytucji. W ten sposób zarząd archiwum oddzielony został od działu muzeów miejskich, które łącznie z archiwum pozostawały pod dyrekcją dr. Czołowskiego.

OSTRÓW
40 PRACOWNIKÓW ZWOLNIONO Z PRACY

(c) W tych dniach zwolniono z pracy 40 pracowników kolejowych z warsztatów Kolejowych ze Skalmierzyc Nowych pow. Ostrów. Ze względu na nadchodzącą zimę, i zwiększenie się trudności utrzymania, fakt powyższy przysporzy trosk zwolnionym.

OSOBISTE

(c) Przed komisją egzaminacyjną w Poznaniu złożył egzamin adwokacki p. Kazimierz Kalwiński, syn znanego obywatela ostrowskiego p. Michała Kalwińskiego. Nowy adwokat zamierza osiedlić się w Ostrowie.

Dotychczasowy dyrektor Kasy Pożyczkowej w Ostrowie p. Roth zrezygnował z zajmowanego stanowiska i przeniósł się na stałe do Łodzi.

ZECER STRACIŁ RĘKĘ

(c) Zatrudniony w drukarni p. Stefana Rowińskiego w Ostrowie zecer i maszynista Władysław zamierzał uchwycić zerwany w maszynie sznurek. W tej chwili maszyna przecięła mu prawą rękę tak nieszczęśliwie, że ledwo trzyma się przy skórze.

Zachodzi obawa że Kopiński będzie miał odjętą rękę aż po łokieć.

POMORZE
TARGI MEBLOWE W NOWEM

W Nowem odbyła się konferencja cechu stolarskiego i komitetu organizacyjnego pierwszych nowskich targów meblowych. Debatowano nad koniecznością urządzenia targów meblowych w Nowem, które jest najpoważniejszym ośrodkiem pomorskiego przemysłu meblowego po Bydgoszczy.

NADUŻYCIA W DZIAŁDOWIE

Burmistrz miasta Działdowa zwolnił ze służby urzędnika miejskiego, Alfonsa Jasińskiego, skierowując jednocześnie doniesienie do prokuratora przeciwko Jasińskiemu o nadużycia służbowe. Jasiński został aresztowany. W zarządzie miejskim w Działdowie przeprowadza się w tej chwili rewizję w celu ustalenia ścisłej wysokości sum które sprzeniewierzono. (a.).

WYBIŁ OKO WYSTRZAŁEM Z WIATRÓWKI

W Tczewie 19-letni Zygmunt Pawłowski wystrzelił z wiatrówki do 10-letniego Władysława Baszty, trafiając go w oko. (a.).

ŚLĄSK
ŚMIERTELNE ZATRUCIE GAZAMI

W podziemiach kopalni w Pszowie wydarzył się tragiczny wypadek. Górnik przodowy, Paweł Micek, przez nieostrożność wszedł do zagazowanego chodnika i uległ zatruciu gazami kopalnianymi. Zatrutego nie zdołano odratować. Micek osierocił liczną rodzinę.

WŚCIEKŁY PIES

W Szerokiej (pow. pszczyński), pojawił się onegdaj wściekły pies, który pokąsał trzech idących do kościoła mężczyzn, Wincentego Machnika, Stefana Michalskiego i Wilhelma Błatona. Pies następnie zbiegł w kierunku pow. rybnickiego.

STANISŁAWÓW
OKRADZENIE KLASZTORU

W Stanisławowie okradziony został klasztor OO. Bazylianów przy ul. Sapieżyńskiej. Nieznany sprawca dostał się do refektarza klasztornego przez niedomknięte okno i skradł artykuły spożywcze, bieliznę pościelową i habity. Tej samej nocy niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się do apteki Jana Mücka i rozpruli kasę ogniotrwałą, zostali jednak spłoszeni i uciekli nie zabierając żadnych łupów. (js.).

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE

Dotychczasowy prezes Sądu Okręgowego w Stanisławowie, dr. Karol Zieliński został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Kielc. Na jego miejsce przychodzi do Stanisławowa dotychczasowy prezes Sądu Okręgowego w Złoczowie, dr. Zborowski, który przed kilku laty był wiceprezesem stanisławowskiego Sądu Okręgowego. (js.).

NOWY BURMISTRZ

Rada Miejska w Haliczu dokonała wyboru nowego burmistrza w osobie p. Stanisława Hucińskiego, emer. komornika.

WILNO
MAŁY PLAN INWESTYCYJNY WILNA

Zarząd miasta opracował plan inwestycyjny Wilna opiewający na kwotę 7 milionów zł. Plan ten przewiduje budowę wielkiej hydroelektrowni na Wilii w Szyłanach, nowej rzeźni eksportowej oraz wiele robót drogowych. (ms.).

NOWY DOM SPÓŁDZIELCZY

W Weronowie pow. lidzkiego zawiązał się komitet budowy Domu Spółdzielczego. Dom Spółdzielczy stanie w rynku i będzie mieścić sklep spółdzielni, Kasę Stefczyka, mleczarnię, piekarnię i sale na zebrania i przedstawienia. (ms).

KONFERENCJA DZIEKANÓW

Dnia 16 b. m. w salach pałacu Arcybiskupiego w Wilnie odbędzie się konferencja dziekanów z terenu archidiecezji wileńskiej. Na konferencji będą omówione sprawy duszpasterskie. Przewodniczyć będzie osobiście J. E. ks. Arcybiskup - Metropolita wileński R. Jałbrzykowski. (ms.).

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: „Damy i huzary"
TEATR WIELKI: „Wieczna tęsknota".

KINA

APOLLO: „Skłamałam".
CORSO: „Kapitan Blood".
GLORIA: „Tylko raz kochała".
GWIAZDA: „Szesnastolatka".
METROPOLIS: „Więzy miłości".
OŚWIATOWE T.C.L.: „Orzeł leci do Chin".
RENAISSANCE: „Niesamowity dom".
SŁOŃCE: „Siódme niebo".
ŚWIT: „Diabły wybrzeży".
WILSONA: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".

GOŚĆ Z NIEMIEC

W Poznaniu bawił wczoraj naczelny redaktor „Frankfurter Volkszeitung", Gustaw Staebe, który odbywa podróż po Polsce. Przybył on do Poznania z Gdyni. Po złożeniu wizyty prezydentowi miasta zwiedził w towarzystwie przedstawiciela zarządu miasta zabytki Poznania.

WYCIECZKA SZLACHTY ZAGRODOWEJ

Przyjeżdża do Poznania wycieczka kompanii szlachty zagrodowej z Przemyśla, odbywająca obecnie służbę wojskową.

Kompania przyjedzie do Poznania z orkiestrą, która będzie koncertować dwukrotnie po południu na placu Wolności. W Poznaniu zatrzyma się jeden dzień.

W auli gimnazjum im. Paderewskiego odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego na Uniwersytecie Powszechnym im. Kasprowicza. Poza przemówieniami wysłuchano referatu dr. Bartkowiaka na temat „Jan Kochanowski poeta złotego wieku literatury polskiej". W uroczystości inauguracji wzięło udział około 500 osób. Byli również obecni przedstawiciele władz szkolnych i samorządowych.

Żydzi finansowali separatystów wileńskich

Nieoficjalny ambasador Kowna

oskarżony o nadużycia dewizowe

WILNO, 5. 11. Dziś w Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces przeciwko Konstantemu Staszysowi, prezesowi litewskiego komitetu narodowego, oskarżonemu o przestępstwa dewizowe.

Staszys nie przyznaje się do winy. Pieniądze otrzymywał drogą legalną.

Prokurator stawia pytania: — Czy pan wypłacał w Polsce emerytury?

Osk.: Ja nie wypłacałem, tylko wręczałem.

Prok.: Skąd były te pieniądze?

Osk.: Z kasy emerytalnej.

Prok.: Gdzie się ta kasa znajduje?

Osk.: W Kownie.

Staszys przyznaje się, że podczas pogrzebu działacza litewskiego w Wilnie dr. Basanowicza, spotkał się z prof. Zimajtisem, założycielem Związku wyzwolenia Wilna, od którego otrzymał kilkadziesiąt tysięcy. Staszys nie pamięta celu, w jakim prezydium rady ministrów w Kownie przesłało na jego ręce 6 tys. dolarów.

Oskarżony nie umie wytłumaczyć znalezionego u niego rejestru przemytników, jak również nie wie, skąd pochodzi bibuła nielegalna związku wyzwolenia Wilna, znaleziona w bibliotekach i świetlicach organizacyj litewskich, o czym, jako prezes litewskiego komitetu narodowego, musiał wiedzieć.

Przy ustalaniu kontaktów Staszysa z zagranicą wychodzą na jaw przyjazne stosunki oskarżonego z wpływowymi jednostkami na Litwie, jak: prezydent Smetona, Tubelis i Alexandrowicz — z litewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, wychowanek litewskiego gimnazjum w Wilnie.

Następują pytania w sprawie nabywania nieruchomości przez niego i towarzystwa litewskie w Wilnie.

W związku z tym okazało się, że Staszys m. in. nabył w Wilnie przy ul. Dąbrowskiego 5, nieruchomość, za którą zapłacił 60 tysięcy dolarów, w tym 28 tys. gotówką, co było w wyraźnej dysproporcji z jego stanem materialnym, gdyż jeszcze kilka lat wcześniej ubiegał się o stanowisko kierownika apteki miejskiej z pensją 250 zł.

Na zapytanie — jakie jest źródło zarobkowania oskarżonego, odpowiada, że nic nie robi.

Na pytanie, skąd u oskarżonego znalazły się weksle właściciela nieruchomości w Wilnie, oskarżony odpowiada: Nie przypominam sobie, jestem zmęczony.

Oskarżony nie zaprzecza, że bawiący w Wilnie przejazdem adwokat Bohdziunas, wręczył mu sumę 100 tys. zł., a Tyszkus-Tyszkiewicz — sumę poważniejszą.

Z kolei sąd przechodzi do przesłuchania świadków.

Jako pierwszy zeznaje inspektor do walki z przestępczością skarbową, Abczyński, który składa zeznania silnie obciążające oskarżonego.

W czasie 1-szej rewizji znaleziono u Staszysa zohydzające Polskę, a wydane przez związek wyzwolenia Wilna, medaliony, z których pochodzenia Staszys nie umie się wytłumaczyć.

Urzędnik do spraw litewskich w Urzędzie Wojewódzkim Beyerman mówił, że poszczególne organizacje, subsydiowane przez Narodowy Komitet Litewski mają budżety przekraczające sumę 3 milionów złotych rocznie. Dla subsydiowania tych towarzystw Komitet musiał czerpać środki z zewnątrz, przy czym mógł wchodzić w grę jedynie skarb państwa litewskiego oraz żelazny fundusz wileński, istniejący przy Związku Wyzwolenia Wilna.

Świadek utrzymuje, że Kowno żądało od Litewskiego Komitetu Narodowego przygotowania terenu do oderwania części państwa polskiego i przyłączenia do Litwy. Miało to być osiągnięte drogą wytwarzania atmosfery litewskości, budzenia antagonizmów i przygotowywanie kadry bojowników ruchu separatystycznego.

Litewski Komitet Narodowy opłacał kierowników ruchu litewskiego na Wileńszczyźnie oraz kolporterów bibuły zagranicę.

Staszys otrzymywał ponadto pieniądze z kół żydowskich. Na przestrzeni kilku ostatnich lat otrzymał z tego źródła 1,400.000 zł. Fakt ten umotywowany jest współdziałaniem żydów w akcji wyzwolenia Wilna.

Świadek stwierdza, że Litewski Komitet Narodowy był nieoficjalną ekspozyturą Związku Wyzwolenia Wilna na terenie Wileńszczyzny.

100 tysięcy ochotników cudzoziemskich

w szeregach czerwonej Hiszpanii

będzie teraz udawało Hiszpanów

PARYŻ, 5. 11. Korespondent „Le Journal" twierdzi, że upadek frontu północnego spowodował załamanie się ducha w szeregach rządowych. Katalończycy nawiązaliby chętnie pertraktacje z gen. Franco, rząd jednak w dalszym ciągu zdecydowany jest na prowadzenie wojny.

Powzięto tu już szereg środków ostrożności w związku z wycofywaniem ochotników.

Walencja oświadczyła, iż w szeregach rządowych walczy zaledwie 15 tys. ochotników. W rzeczywistości jednak istnieje 23 brygad międzynarodowych, liczących po 2, 3 a czasem nawet 4 tysiące żołnierzy.

Poza tym istnieją brygady mieszane.

Siły walczące w 23 brygadach międzynarodowych trzeba obliczać przynajmniej na 70 tys. prócz cudzoziemców znajdujących się w brygadach mieszanych. Liczba ich wynosi conajmniej 30 tys. Razem więc walczy po stronie rządowej w Hiszpanii około 100 tys. cudzoziemskich ochotników.

Wobec zarysowywania się możliwości wycofania się ochotników, rząd walencki przedsięwziął już szereg środków zmierzających do zamaskowania rzeczywistego stanu rzeczy. W pierwszym rzędzie wielu cudzoziemców mówiących już po hiszpańsku zostało przeniesionych do normalnych formacyj wojskowych. Na ich zaś miejsce przesyła się niedawno zmobilizowanych rekrutów. Poza tym pewna liczba ochotników zagranicznych zostanie ubrana w mundury gwardii cywilnej, dzięki czemu część kontyngentu ochotników cudzoziemskich będzie przeniesiona do służby mającej charakter nie tyle wojska, ile raczej policji.

Jeszcze jedna deklaracja

ogłoszenie umowy polsko-niemieckiej

o poszanowaniu praw mniejszości

W piątek wieczorem, w myśl zapowiedzi ogłoszono pełny tekst umowy. Brzmi ona:

„Rząd polski i rząd niemiecki miały sposobność omówić w sposób przyjazny położenie mniejszości polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce. Wyrażają one jednomyślne przeświadczenie, że traktowanie tych mniejszości posiada duże znaczenie dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami, oraz że pomyślne położenie tych mniejszości może być w każdym z obu krajów o tyle skuteczniej zapewnione, o ile większa istnieć będzie pewność, że w drugim kraju będzie się postępowało w myśl takich samych zasad.

Dlatego też obydwa rządy stwierdzić mogły z zadowoleniem, że każde z obu państw uznaje w ramach swej suwerenności dla siebie za miarodajne następujące wytyczne w postępowaniu wobec wymienionych mniejszości.

1. Wzajemny stosunek dla narodowości polskiej i niemieckiej zakazuje sam przez się wszelkiego usiłowania przymusowego asymilowania mniejszości, poddawania w wątpliwość przynależności do niej, lub czynienia utrudnień w ujawnieniu tej przynależności. W szczególności nie będzie wcale wywierany nacisk na młodocianych członków mniejszości w celu ich wynarodowienia.

2. Członkowie mniejszości mają prawo swobodnego używania swego języka w słowie i piśmie, bistych i gospodarczych, jak też w stych i gospodarczych, jak też w prasie i na zebraniach publicznych.

Pielęgnowanie języka lub obyczajów ojczystych, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym, przez członków mniejszości nie pociągnie za sobą ujemnych dla nich następstw.

3. Członkom mniejszości zapewnione będzie prawo zrzeszenia się w stowarzyszenia również o charakterze kulturalnym i gospodarczym.

4. Mniejszość może zakładać i utrzymywać szkoły z nauczaniem w języku ojczystym.

W dziedzinie kościelnej przyznane będzie członkom mniejszości prawo pielęgnowania życia religijnego, w swym ojczystym języku oraz prawo organizacji kościelnej. Stosunki istniejące w dziedzinie wyznaniowej i działalności dobroczynnej nie będą przedmiotem ingerencji.

5. Członkom mniejszości nie mogą być czynione utrudnienia lub stawiane przeszkody z powodu ich przynależności do mniejszości przy wyborze lub wykonywaniu zawodu lub w działalności gospodarczej. Korzystają oni w dziedzinie gospodarczej z tych samych praw, co członkowie większości. W szczególności co do posiadania i nabywania nieruchomości.

Powyższe zasady nie mogą w żadnym razie naruszać obowiązku bezwzględnej lojalności członków mniejszości w stosunku do państwa, którego są obywatelami.

Powyższe zasady ustalone zostały w dążeniu do zapewnienia mniejszości słusznych warunków bytu i harmonijnego współżycia z większością narodową, co przyczyni się do rozwoju i zacieśnienia przyjaznych stosunków sąsiedzkich między polską a Niemcami".

W analogicznej deklaracji rządu niemieckiego jest pojęcie większości narodowej ujęte w słowie „Staatsvolk".

BERLIN, 5.11. Kanclerz Rzeszy przyjął dziś ambasadora R. P. w Berlinie, p. Lipskiego. W rozmowie z ambasadorem kanclerz dał wyraz swemu zadowoleniu, że udało się obecnie osiągnąć porozumienie w szczególnie dla polsko-niemieckich stosunków ważnej dziedzinie mniejszości, przez co zostało udowodnione, że deklaracja polsko-niemiecka z 26.1.1934 r. i przewidziana w niej droga bezpośredniego porozumiewania się w dalszym ciągu wykazuje swą wartość.

W trakcie rozmowy zostało jednocześnie stwierdzone, że stosunki polsko - niemieckie nie powinny być przez sprawę gdańską narażane na trudności.

Również w piątek kanclerz Hitler przyjął przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech, w składzie: dr. Józef Kaczmarek, prezes Związku Polaków, p. Stefanek i dr. Olenkowski.

Jak wiadomo, parę miesięcy temu zarząd Związku Polaków w Niemczech złożył Hitlerowi obszerny memoriał w sprawie prześladowań ludności polskiej przez urzędy partyjne i państwowe. Kanclerz Hitler zwlekał przez dłuższy czas z odpowiedzią i dopiero w piątek przyjął delegację Związku Polaków.

* * *

Pan Prezydent R. P. przyjął ambasadora niemieckiego w Warszawie p. von Moltke. W rozmowie z ambasadorem Pan Prezydent dał wyraz swemu zadowoleniu, że udało się obecnie osiągnąć porozumienie szczególnie w ważnej dla polsko - niemieckich stosunków w dziedzinie mniejszości.

Poseł Dudziński zapowiada

wniesienie ustaw przeciwżydowskich

BYDGOSZCZ, 5. 11. Poseł Dudziński, przemawiając na zebraniu Kółek Rolniczych w Koronowie (pow. bydgoski), przedstawił konieczność akcji przeciwżydowskiej, oraz przeciw obcemu kapitałowi w Polsce. Zapowiedział, że na zbliżającej się sesji parlamentarnej grupa poselska przedłoży szereg ustaw, mających na celu wyzwolenie życia polskiego z obecnej niewoli gospodarczej żydów i obcego kapitału.

Gospodarka „Dziennika Porannego"

przed sądem

W wydziale handlowym toczył się w piątek proces o ogłoszenie upadłości spółdzielni „Oświata", wydającej „Dziennik Poranny". Jak wiadomo, przed paru dniami kurator ZNP wystąpił do Sądu Handlowego z wnioskiem o ogłoszenie upadłości „Dziennikowi Porannemu", finansowanemu z funduszów ZNP. W trybie zabezpieczenia żądania sąd ustanowił sekwestr nad „Dziennikiem Porannym" i zarządca przymusowy zawiesił wydawnictwo.

W świetle złożonych dokumentów, bilansów spółdzielni i t. d. okazuje się że zobowiązania wydawnictwa wyrażają się poważną sumą 200 tysięcy złotych. Na to wszystko spółdzielnia rozporządza jedynie kapitałem zakładowym w kwocie 6 tysięcy złotych i wątpliwymi wierzytelnościami od swych prenumeratorów, zalegających z opłatą abonamentu pisma. „Dziennik Poranny" winien jest pracownikom z tytułu zaległych pensji około 15 tysięcy złotych, a Związkowi Nauczycielstwa Polskiego około 72 tysięcy.

Formalnie Związek zaangażowany był jako członek spółdzielni do wysokości 2 tysięcy złotych. Jak widać z tego, bezprawnie ZNP wpłacił kilkadziesiąt tysięcy dodatkow.

W imieniu Związku z ramienia kuratora występował adw. Erazm Pawski, który analizując sytuację finansową wydawnictwa, w konkluzji żądał ogłoszenia upadłości, przeciwko wnioskowi oponowali rzecznicy spółdzielni adwokaci: Nagórski i Pawłowski.

Ogłoszenie wyroku w tej sensacyjnej sprawie nastąpi za parę dni.

Pracownicy „Dziennika Porannego" jako protest przeciw sekwestrowi ogłosili strajk okupacyjny.

Plebiscyt na Uniwersytecie lwowskim

w sprawie ghetta ławkowego

LWÓW, 5. 11. Rektor Uniwersytetu lwowskiego postanowił rozwiązać sprawę sporu o oddzielne ławki dla studentów żydów, drogą ogłoszenia plebiscytu wśród studentów.

W terminie od 6 do 10 listopada zainteresowani złożyć mają w rektoracie odpowiednią deklarację, w której oświadczą, czy chcą siedzieć oddzielnie z młodzieżą wszechpolską, czy pragną siedzieć razem ze studentami - żydami, albo też czy w ogóle nie chcą siedzieć ani z żydami ani z młodzieżą wszechpolską tylko oddzielnie.

Każdy student będzie musiał deklarację podpisać imieniem i nazwiskiem, podając rok i wydział. Rektor przeprowadzi na tej zasadzie podział miejsc w poszczególnych salach wykładowych.

Urzędnikom miejskim Poznania

nie wolno kupować u żydów

Tymczasowy prezydent Poznania wydał do podwładnych sobie urzędników miejskich okólnik, w którym zwraca im uwagę, „iż jest moralnym obowiązkiem każdego urzędnika miejskiego popierać chrześcijańskie i polskie kupiectwo Poznania".

W dalszym ciągu stwierdza p. prezydent, że towar dostarczany przez domokrążnych agentów żydowskich jest małowartościowy i często bywa sprzedawany z obchodzeniem ustaw i przepisów.

Ponadto wytyka p. prezydent urzędnikom, że leczą się u lekarzy nie polskiej narodowości, chociaż Poznań ma wielką ilość lekarzy Polaków, specjalistów we wszystkich gałęziach medycyny

Okólnik poza zachętą, zawiera także i rygory. P. prezydent ostrzega urzędników, zadłużonych u żydowskich dostawców, że nie będą mogli liczyć na żadne zaliczki i ułatwienia finansowe ze strony zarządu miejskiego

Okólnik ma następujące zakończenie:

> Poczucie narodowe urzędników miejskich nie jest kwestią odrębną od służby. Dlatego też wypadki, o których wyżej ze smutkiem wspomniałem, będą dla mnie również kryterium dla oceny służbowej i będę z nich wyciągał właściwe konsekwencje.

Prezes Rady Ministrów

dekoruje policjantów w Wyszonkach

P. premier Składkowski udał się 5 b. m. na teren województwa białostockiego.

P. premier bawił m. in. we wsi Wyszonki Kościelne, pow. wysoko-mazowieckiego, gdzie dokonał dekoracji policjantów, którzy brali udział w wypadkach z 15 września.

Do dekorowanych pan premier wygłosił krótkie przemówienie, w którym stwierdził, że żołnierze policji odparli napad, gdyż hasłem ich było utrzymanie ładu i porządku.

Następnie premier zwiedził dwa gospodarstwa we wsi Naguszewo, powiatu ostrowskiego, stwierdzając nikłość zbiorów zarówno w ziarnie, w słomie i w paszy.

Nieudany zamach

na wiceprezydenta Pabianic

ŁÓDŹ, 5. 11. W Pabianicach usiłowano dokonać zamachu na wiceprezydenta miasta Pabianic, Antoniego Szczerkowskiego.

30-letni Nikodem Kluszczyński, właściciel kiosku z gazetami i papierosami, podejrzewając, że wiceprezydent spowodował cofnięcie mu koncesji na kiosk, wtargnął z rewolwerem do jego mieszkania. Sterroryzowawszy domowników przeszukał całe mieszkanie, a nie znajdując Szczerkowskiego udał się do gmachu Zarządu Miejskiego, by dokonać zemsty. Został jednak ujęty przez policję.

Napad na p. Musioła

W piątek o g. 8-ej rano grupa młodych ludzi na ul. Brzozowej obrzuciła przechodzącego ulicą kuratora ZNP p. Musioła zgniłymi jajami.

Natychmiast po zajściu wszyscy uczestnicy jego zbiegli.

Napad ten jest niewątpliwie ogniwem całego łańcucha aktów terroru i sabotażu, którym Folksfront stara się ratować swoje przegrane na terenie nauczycielskim sprawy

Zlikwidowano zatarg w przemyśle jutowym

6000 robotników wraca do pracy

CZĘSTOCHOWA. 5. 11. Odbyło się posiedzenie komisji rozjemczej w sprawie zatargu w przemyśle jutowym, w wyniku którego zostało wydane orzeczenie, przyznające strajkującym robotnikom podwyżkę płac w granicach od 6 do 10 procent.

Wobec likwidacji zatargu sześć tysięcy robotników powróci do swych warsztatów pracy.

W piątek po południu zmarł w Warszawie na anewryzm serca Bolesław Leśmian, członek Polskiej Akademii Literatury.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30 - 19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-18-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 8 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 743. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103 Tel. 111 44 Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34 tel. 135. Kalisz Rzeźnicza 4.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr na ostatniej stronie — 70 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł. lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfra (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfra (K.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Dział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 4 po poł. Tel. 727-33.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimska 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński